Nr 338. We Lwowie Niedziela dnia 6. Grudnia 1891. Rok XXIV.

Biur. Redakcji „Dziennika Polskiego,“ Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct.—miesięcznie 1 złr. 50 ct.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicę: do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 sr. gr. do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.
Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.

Zaniepokojenie w Niemczech.

Lwów 5. grudnia.

Pisząc po raz pierwszy o mowie kanclerza rzeszy, generała Caprivi'ego, mieliśmy też sposobność dłużej cokolwiek zatrzymać się nad wypowiedzianemi przez kanclerza uwagami o „bakcylu zaniepokojenia.“ Słowa jego, zdaje się, na urodzajną padły glebę, bo dzisiaj jeszcze czuć się daje w prasie niemieckiej ogólne zaniepokojenie w sprawie polityki niemieckiej, zewnętrznej i wewnętrznej. Co do pierwszej, powody zaniepokojenia są nam znane. Jeżeli państwa europejskie ani na chwilę nie ustawają w zbrojeniach, lecz owszem ciągle je powiększają; jeżeli rządy rok rocznie większych domagają się wydatków na cele wojskowe, a po uchwaleniu tych wydatków, zapowiadają na rok przyszły jeszcze większe; jeżeli z ust monarchów padają słowa o niezałatwionych jeszcze spornych kwestjach międzynarodowych i o zagrożonym pokoju — to istotnie nie można się dziwić, jeżeli laseczniki zaniepokojenia z tak gwałtowną i zastraszającą się rozszerzają szybkością. Że tak jest, na to chyba dowodów nie brak. Przebieg obrad delegacyjnych, onegdaj zakończonych, świadczy o tem, że i u nas czuć było dużo z owego zaniepokojenia. Zaczęło się mową tronową, a najdobitniejszy wyraz znalazło w znanej a smutnej pamięci panice giełdowej Dzisiaj jesteśmy już cokolwiek spokojniejsi. Przyzwyczailiśmy się do tego stanu — nerwy nasze się stępiły. O tem więc zaniepokojeniu na polu polityki zewnętrznej, mówić już nie mamy potrzeby. Chcemy natomiast kilka słów poświęcić zaniepokojeniu wewnętrznemu w Niemczech.

Prasa byłego kartelu niemieckiego, tj. połączonych narodowo liberalnych i konserwatystów, dotychczas tylko niepokoiła swoich czytelników; obecnie, za przykładem kanclerza Caprivi'ego, zaczęła analizować powody zaniepokojenia. Prasa ta zresztą przeczy, żeby to ona sama wywołała krążące w umysłach obawy. Społeczność niemiecka jest zaniepokojona polityką nowych rządów, niezależnie od tego, co piszą dzienniki. Fakta, a nie artykuły, budzą niepokoje, które tylko odbiły się w prasie głośnem echem. W tem echu był objaw zaniepokojenia, a nie jego przyczyna; tej ostatniej należy szukać gdzieindziej i w czem innem.

W czem mianowicie? Dr. Buhl, poseł narodowo-liberalny, powiedział w parlamencie, że jednym z powodów pesymizmu była dymisja ks. Bismarka. Dr. Buhl nie wyraził całej prawdy, jak się ona pesymistom przedstawia. Dymisja jednego ministra, a nominacja nowego może budzić niepokoje w pierwszej chwili, dopóki nowy minister nie wykaże w czynach swych dążności i swych uzdolnień. Otóż od tej chwili zmiany na niemieckim urzędzie kanclerskim upłynęło dość na to czasu. Kartelowcy wiedzą, czego się trzymać. Jeśli też szerzą niepokoje, to nie dlatego, że Bismark ustąpił, ale że chcą zdyskredytować politykę jego następcy. Publiczność mogła być zaniepokojona ustąpieniem ks. Bismarka w owej pierwszej chwili zmiany rządów. Obecnie publiczność podzieliła się na dwa nierówne obozy, z których większy rad jest ze zmiany, mniejszy z utęsknieniem wspomina czasy minione. Między tymi dwoma obozami prasa kartelowa ma stanowisko czynnika niezależnego. Podnieca ona gorycz niezadowolonych, a zadowolonym usiłuje odjąć otuchę. Przemawiając wprost do niej, kanclerz nie pomylił się w adresie.

Jak atoli kanclerz nie mógłby się zgodzić na to, że powody niepokojów i pesymizmu, szerzącego się w społeczeństwie, tkwią w jego czynach, tak ze swej strony prasa kartelowa nie mogła przystać, że tkwią one w jej agitacjach opozycyjnych. Rząd zwala na nią winę; ona na rząd. Ponieważ starcie to odbywa się widocznie i jawnie między kanclerzem i prasą kartelową, która przemawiała zawsze z większą swobodą, niż mowcy stronnictw kartelowych w parlamencie, warto jest posłuchać, jak się ona zapatruje na powody pesymizmu, lub przynajmniej, jak chce, aby się zapatrywali czytelnicy.

„Powody zaniepokojenia“, — powiada monachijska *Allgemeine Zeitung* — „płyną głównie stąd, że w wielu dziedzinach naszego publicznego życia raptem, bez widocznych powodów, przyjęte zostały nowe kierunki, mające tę cechę wspólną, że są wprost przeciwne polityce bismarkowskiej. Polityka bismarkowska również z pewnością nie była wolną od błędów, o czem i książę Bismark niezawodnie wiedział. Lecz czyny obecnego rządu trzymają się przeważnie dróg, które niegdyś wytykane były przez opozycję, jako właściwe drogi polityki państwowej, przez opozycję, która przy każdej sposobności okazywała się zgubną dla Niemiec W tej okoliczności upatruje wielu patrjotów, którzy zgodnie ze swemi monarchicznemi przekonaniami chętnie trzymaliby z rządem, istotne niebezpieczeństwo. Inne momenta niepokoju nie kwalifikują się do rozpraw ani w parlamencie, ani w prasie“.

Czy się rzeczywiście nie kwalifikują, mniejsza z tem. *Kölnische Zeitung* pozwala sobie w każdym razie mówić o nich. W danym wypadku te inne momenta są atoli czynnikiem podrzędnym. Rzecz główna tkwi rzeczywiście w zmianie kierunku Dawniej prasa kartelowa nie miała odwagi przyznawać się, że zmianę tę widzi. Próbowała ona dawać do zrozumienia, że kierunek pozostanie ten sam, co był i że niebezpieczeństwa dla narodu wynikają tylko stąd, że ten stary dobry kierunek w niepewne dostał się ręce, które nie ustrzegą się od błędów.

Tego złudzenia trzeba się było pozbyć, i pozbyto się go. Dziś kartelowcy stawiają kwestję na właściwym gruncie. Rząd zmienił drogi swego pochodu Oni pragnęliby go widzieć na dawnych szlakach; rząd tymczasem porzucił je i zbliżył się do stronnictw, które jak centrum i postępowcy, zaliczane były za owych dobrych dawnych czasów do zastępu wrogów państwa.

Nie do nas należy badanie, czy rząd niemiecki postąpił źle, lub dobrze, wchodząc na nowe tory. Z punktu widzenia ogólnego, ciekawy jest sam fakt, że się to stało, że jest już rzeczą dokonaną, niewątpliwą, stwierdzoną, zarówno przez przyjaciół, jak przez przeciwników dzisiejszego rządu.

Przyjazne wiatry dla Rosji.

W jednym z poprzednich artykułów o Rosji mówiąc o nowej sytuacji politycznej w caracie, zaznaczyliśmy, jakie wrażenie wywarły, obok znanej mowy Caprivi'ego, przemówienia posłów węgierskich: Apony'ego i Tiszy. Dziś właśnie *Grażd.* z powodu tych mów węgierskich posłów, zajmuje się obszerniej stosunkiem Rosji do Austro-Węgier i wsiadłszy na swego ulubionego konia, zbliżenia się Rosji do Austrji, widzi, że ta chwila idzie szybkim krokiem. *Grażd.*, przytoczywszy ustępy, dotyczące Rosji, z mów Apony'ego i Tiszy, oraz ustęp *Fremdenblatt'u*, wyrażający pochwałę dla posłów węgierskich, z powodu ich sympatji dla rosyjskiego narodu, tak pisze dalej: „Oto są słowa i mowy, które w Rosji powinny zwrócić daleko większą uwagę, aniżeli wszelkie frazesy, przebrzmiałe w Berlinie, Poczdamie, Fridrichsruhe, albo w Erfurcie Oto zupełnie nowa, swobodna, szczera manifestacja, dowodząca, że w samych Węgrzech nareszcie przejrzano, manifestacja, zadokumentowana ustami najbardziej wpływowych patrjotów. Jakimże to cudem nagle wczorajszy wódz węgierskiej, tak nazwanej liberalnej partji, a teraźniejszy wódz niezawisłej narodowej opozycji, połączył się w sympatjach i zapatrywaniach, których wielkie owoce i skutki, w przyszłych losach Austro Węgier i Rosji, nastąpią bez żadnej wątpliwości, potwierdzenie zaś rusofilskiej manifestacji przez urzędowy *Fremdenblatt*, czyż nie dowodzi, że nietylko swobodne, parlamentarne sfery, lecz i urzędowy świat, gotowe iść ręka w rękę, celem zbliżenia się do Rosji i zgody z nią. Fakta z przeszłości, nieporozumienia i antagonizm dwóch sąsiadów, przeznaczonych, aby byli przyjaciółmi — szły tylko na korzyść *pour le roi de Prusse*, wytwarzając położenie, pełne niepokoju i wszelkiego rodzaju zatargów dla obydwóch państw. Już nieraz mówiliśmy głośno, wbrew rutynowanym poglądom większości naszych organów, że w Austrji zawiał inny wiatr, że o Rosji i o rosyjskich sprawach inaczej w Austrji zaczęli mówić i inaczej myśleć i że tylko niedaleko widzący politycy mogą nie dostrzedz obfitych owoców w przyszłości, wynikłych z powodu zmiany wiatru w habsburgskiej monarchji w stronę rosyjską. Do tego czasu w Austro-Węgrzech najzaciętszymi naszymi nieprzyjaciółmi byli Węgrzy — jeśli teraz oni z nami, to któż w Austrji jest przeciwko nam? Może Czechy, Chorwaci, Serby, Słowacy, Słoweńcy, Dalmaci, albo galicyjscy Rusini?

A Polacy? — zapytuje *Grażd.* — Tak, ci jeszcze nie prędko będą po naszej stronie. Lecz jeśli i Polacy połączą się z austrjackimi Niemcami i żydami — to taka opozycja nie będzie straszna ani dla nas, ani dla Austrji i nie będzie ona w stanie kłócić nas ze Słowianami Cislitawji i z Węgrami, naszymi nowymi przyjaciółmi.“

Tyle *Grażd.* Jest w tem wszystkiem więcej frazesów, aniżeli rzeczywistej prawdy, już choćby dlatego, że Węgrzy ze swojego własnego interesu, bardzo zrozumiałego dla każdego, kto zna ich sytuację polityczną nie mogą dążyć do rzeczywistego zbliżenia się Austrji do Rosji. *Grażd.* co do Polaków w Austrji, jest doprawdy, naiwny... Bo właściwie, o cóż chodzi tym Polakom? Położenie ich obecne narodowe w Austrji jest tego rodzaju, że muszą i powinni stać przeciw Rosji, bo nikt inny, tylko Rosja, w granicach swego państwa, ciemięży i niszczy narodowość polską — wszelkie więc deklamacje rosyjskich publicystów, o solidarności słowiańskiej, są i będą dla Polaków czczą i obłudną gadaniną dopóty, dopóki rząd rosyjski nie wejdzie względem Polaków na inną drogę, albo przynajmniej uczciwa prasa rosyjska nie zacznie wpływać na rząd, aby zmienił destrukcyjną politykę względem narodowości polskiej. *Grażd.* krótko widzi, jeśli sądzi, że możebne jest zbliżenie Austro-Węgier do Rosji bez Polaków. Obecna polityka rządu austrjackiego, oparta jest na historycznym rozwoju narodowości — w Rosji tego nie ma — gdzież więc punkt styczny, gdzie zasada, gdzie logika polityczna takiego sojuszu? Trzeba przedewszystkiem odrzucić od siebie politykę polakożerstwa, o potem dopiero myśleć o zbliżeniu się do Austrji. O tem też, aby zawiały tak bardzo inne wiatry w Austrji, na korzyść Rosji — to chyba tam w redakcji *Grażd.* tak zaszumiało, bo my tu tych wiatrów nie czujemy.

W sprawie komisji kolonizacyjnej.

Allgemeine Zeitung pisze w tej sprawie: „Czy rząd zamierza kierunek działalności komisji kolonizacyjnej zmienić i n. p. (jak przy nauce języka polskiego) rozporządzić, ażeby komisja odstąpiła od celu germanizacyjnego, a tylko bez względu na narodowość kolonizowała — nikt przewidzieć nie może. Nie potrzeba wszelako bynajmniej pogłosek pod tym względem obiegających w ten tylko sposób tłumaczyć. Zasady, jakiemi się komisja kolonizacyjna kieruje, mogą i pod wielu innemi względami uledz zmianie, zwłaszcza, iż dotychczasowe postępowanie komisji okazało się pod wielu względami niepraktycznem. I tak wyszło podobne ograniczenie, według którego komisja kolonizacyjna nabywała dobra wyłącznie tylko z rąk polskich, na to, iż komisja wyswobodziła niejednego z fatalnego położenia i dostarczyła sprzedającym funduszów do nowego zakupna, albo do zapewnienia swego bytu na innej majętności. Wobec tego przeważa u niektórych zdanie, że daleko lepiej byłoby dobra nabywać na subhaście, lub też od właścicieli niemieckich bez popierania chwiejących się a chętnych do sprzedaży Polaków. Rozumie się, iż na subhaście zakupuje się zwyczajnie dobra daleko taniej, jak np. przy zakupnie Lulkowa. O ile mi wiadomo poruszono kwestję tę i w łonie samej komisji. W drugim rzędzie chodziłoby o wysokość rent i o kwalifikację odpowiednich kolonistów. Komisja powodowała się dotychczas życzeniem, ażeby jak najlepiej gospodarzyć z pieniądzmi sobie powierzonemi. Ustanowiono wyższe renty, niż pogodzić można z obecnym tak opłakanym stanem rolnictwa. Napływ kolonistów z zachodu był nadto tylko bardzo ograniczonym, a przeważnie zgłaszają się tylko osoby z W. Ks. Poznańskiego i Prus zachodnich, które nie rozporządzają dostatecznemi funduszami. Już dzisiaj powątpiewają o tem, czy osoby te będą mogły opłacać rentę, skoro miną lata, wolne od opłaty. Skoro rząd chce przyciągnąć osadników z zachodu i to z dostatecznym kapitałem, to powinien on znaczną część funduszu 100 miljonowego oddać *à fond perdu*. Bez pieniędzy nie udają się żadne „meljoracje“, ani nawet „meljoracje“ pod względem narodowym. Gdyby i pod tym względem system zmieniono, powitaćby to trzeba z radością. Zdaje się, iż komisja kolonizacyjna oddała się w tej mierze zanadto wygórowanym nadziejom.“ — Żądanie oddania pewnej części funduszu stumiljonowego *à fond perdu* — jest bardzo charakterystycznem dla całej dotychczasowej działalności komisji kolonizacyjnej.

Na szpiegów.

Nowe prawo, projektowane przez rząd francuski, a uchwalone niemal bez oporu przez izbę, przechodzi surowością wszelkie oczekiwania i wszystkie znane dotąd podobne ustawy. Nietylko szpiegostwo samo, ale wszystko, co z niem tylko styczność mieć może, postawione zostało pod grozą kary śmierci.

Dwa odnośne artykuły brzmią:

1. Każdy żołnierz, każdy służący w armji lądowej czy morskiej, każdy urzędnik czy ajent, zostający w posiadaniu rządowej tajemnicy lub tajnych papierów, za wszelki czyn lub konszachty z osobami, zajmującemi się szpiegowaniem — karany będzie śmiercią.

2. Ktokolwiek w przebraniu lub pod fałszywem nazwiskiem wkrada się do twierdzy, obozu, na okręt wojenny lub do morskiego portu, czy do jakiegokolwiek miejsca, mającego obronne znaczenie, w celu szpiegowania — karany będzie śmiercią.

Natomiast karany będzie dożywotniem więzieniem, ktokolwiek zbiera plany topograficzne, bada drogi i mosty, trasuje linje operacyjne, organizuje i prowadzi tajne korespondencje.

Osobny artykuł przewiduje kryminalne kary za rozszerzanie tajemnic rządowych zapomocą prasy. Przewiduje on kary od 2 do 5 lat więzienia i karę pieniężną od 3 do 10 tysięcy franków na tego, co rozpowszechnia plany, pisma i dokumenty, mające styczność z bezpieczeństwem państwa i obroną krajową.

Słowem — trudno o bardziej surowe przepisy; surowość ta jednak stała się, niestety, we Francji konieczną.

Wyszniegradzki.

Według listu, odebranego z Moskwy przez *Pol. Corr.*, stanowisko rosyjskiego ministra finansów Wyszniegradzkiego ma być bardzo zachwiane. Wyszniegradzki był pierwotnie profesorem w instytucie technologicznym w Petersburgu, później, z niezmierną zręcznością, potrafił zdobyć sobie naczelne pozycje w zarządach rozmaitych kolei i innych towarzystw, które pod jego kierunkiem wybornie prosperowały. Wtedy to zdobył on sobie wcale znaczny majątek w stosunkowo krótkim czasie, oraz pozyskał wielką łaskę partji panslawistycznej i jej organów. Z tej strony czyniono właśnie najgorliwsze usiłowania, żeby przeprowadzić powołanie Wyszniegradzkiego na ministra finansów, tem więcej, że jego sumienny, ale pedantyczny poprzednik, Bunge, był cierniem w oku panslawistów, ponieważ stawiał opór dążeniom szowinistycznym. Po objęciu teki zrozumiał wkrótce p. Wyszniegradzki, że poczucie narodowe w pierwszej linji dotknięte było niskim stanem rosyjskiej waluty papierowej i postanowił przeto użyć wszystkich środków, aby podnieść zagraniczny kurs rubla. Również uznał nowy minister za stosowne otaczać się popularnością za pomocą schlebiania prądom panslawistycznym na polu finansów i handlu. Zaostrzał zatem coraz więcej celno ochronne tendencje rosyjskiej polityki handlowej, tak, iż ostatnia taryfa celna słusznie została nazwana prawdziwym chińskim murem; przeprowadzał dalej konwersję rozmaitych rosyjskich państwowych pożyczek, ku któremu to celowi umiał wyzyskiwać sympatje Francji dla Rosji w sposób bardzo zręczny. Chwilowe powodzenia, osiągnięte taką metodą i szybkie skutkiem tego podniesienie się kursu rubla, były punktem kulminacyjnym ministerjalnej karjery Wyszniegradzkiego. Nietylko rosyjscy przemysłowcy, którzy kosztem ludności robili wielkie interesa, ale cały kraj uważał Wyszniegradzkiego za finansowego Mesjasza Rosji. Powoli jednak zaczynali powstawać i nieprzyjaciele — przedewszystkiem w biurokracji, którą minister chciał przyprowadzić do porządku; potem w kołach kapitalistów, którzy źle wychodzili na operacjach zarządu skarbu. Rozpoczęła się cicha, ale zawzięta walka, wśród której rząd popchnięty został do antisemickich rozporządzeń; one zaś były przyczyną, że najpotężniejsi finansiści europejscy usunęli się od związków z Rosją. Do tej klęski dołączył się tegoroczny nieurodzaj. Do zapobieżenia niebezpieczeństwom, wynikłym z tego rodzaju sytuacji, nie dorósł p. Wyszniegradzki. Dbając przedewszystkiem o to, żeby kurs rubla utrzymać na sztucznej wysokości, wydał znane rozporządzenia, powstrzymujące wywóz zboża. Zapóźno poznał błąd; wtedy, kiedy go już nie można było naprawić.

---

61)

W PODEJRZENIU.

POWIEŚĆ

M. E. BRADDON'A.

(Ciąg dalszy.)

— Bezsprzecznie, miss Clare — odparł adwokat. — Musi jednak nadejść chwila, najdroższa miss Clare, kiedy moja siostra będzie musiała komu innemu oddać klucze i poszukać sobie innego domu. Nie przyjdzie jej to zresztą z wielką trudnością, bo posiada mały mająteczek. Skoro się ożenię, Eliza będzie musiała mię opuścić.

— Ale pan nie myślisz jeszcze o ożenieniu się, mister Sampson?

— Jeszcze nie? — powtórzył Sampson. — Mam już lat trzydzieści i trzy i jeżeli zaraz nie uczynię tego, miss Clare, to następnie będzie już za późno. Myślę już o tem od sześciu miesięcy, ale znam tylko jedno dziewczę na świecie, które bym chciał pojąć za żonę, a jeżeli ta mnie nie przyjmie, pozostanę do śmierci kawalerem.

— Nie mów pan tego — zawołała Celja — nie widziałeś pan jeszcze wszystkich dziewcząt na świecie. Hazlehurst to taka mała mieścina, możnaby równie dobrze mieszkać w łupinie orzecha i to także nazywałoby się życiem. Pan powinieneś wybrać się w podróż i inny świat zobaczyć. Ot, n. p. w Brigthon, mógłbyś pan znaleźć wiele bardzo stosownych partyj. Dlaczegoż nie sprobujesz pan w Brigthon?

— A nie chcę nic o niem wiedzieć! — wykrzyknął Sampson — powiadam pani, że jestem stanowczo zdecydowany. Jedno jest tylko [illegible] na tym całym wspaniałym świecie, któ[illegible] pojąć za małżonkę C[el]jo! Pani [illegible] Musisz wiedzieć! Pani je[illegible]

[illegible] przykro zawołała [illegible]

[illegible] Nie daj [illegible] niespodzianemu wrażeniu. Może nadto spiesznie działałem. O Celjo, ja panią już tak długo kochałem w cichości. Celjo, pani nie możesz mi odmówić!

— A jednak — odmawiam.

— Lecz to nie jest stanowcza rekuza?

— Stanowcza i nieodwołalna! Pochlebia mi bardzo pańska propozycja i w gruncie rzeczy jestem panu za nią obowiązaną — jak my wszystkie zresztą w podobnych wypadkach, bo jesteś pan człowiekiem prawym i godnym szacunku, ale też nigdy nie mógłbyś pan w stosunku do mnie zająć innego stanowiska, jak tylko dobrego, zaufanego przyjaciela

— Czy pani doprawdy tak myślisz? — zapytał biedny Sampson głosem stłumionym.

Był formalnie przybity do ziemi tym niespodziewanym ciosem.

Nigdy dotąd nie przyszło mu na myśl, aby to w ogóle było możliwe, iż znajdzie się w Haslehurst całem jaka młoda osoba, któraby odrzuciła ofiarowaną sobie jego rękę.

Celja z całą wprawdzie uprzejmością, odrzuciła go jednak.

— Nie byłoby to jeszcze najgorsze, co byś pani mogła uczynić — rzekł z wyrazem bolesnym w głosie i twarzy.

— Na to zgoda! Pewien sarkazmem obdarzony człowiek, porównał małżeństwo z workiem, wypełnionym wężami, między którymi znajduje się tylko jeden, jedyny węgorz. Być może jesteś pan właśnie tym jedynym węgorzem! Ale pomyśl pan, że i ja w takim wypadku mogę także nie wyjść za nikogo za mąż i pozostać wolną, jak królowa Elżbieta.

— To jednak nie jest wcale prawdopodobne — rzekł mister Sampson. — Młoda osoba, taka, jak pani nie pozostanie długo samą. Za nadto wiele masz pani w sobie tego co mężczyzn pociąga i jesteś pani zbyt żywą. Nie, pani poślubisz jakąś lalkę, pięknie się przedstawiającą i może nadejdzie dzień w którym przypomnisz sobie dzisiejszy wieczór i pożałujesz, żeś odrzuciła propozycję uczciwego człowieka

Byli już u drzwi zamkowych. W sieni podała Celja odrzuconemu swemu wielbicielowi rękę.

— Podaj mi pan swą dłoń, mister Sampson — rzekła — na dowód, że nie masz pan do mnie urazy. Możesz pan być pewnym, że będę pana zawsze poważała i ceniła, jako przyjaciela naszej rodziny.

Nie czekając odpowiedzi, pobiegła szybko na schody z zamiarem nie pokazywania się już więcej tego wieczoru.

Sampson chciał powrócić do domu, nie złożywszy nawet życzenia dobrej nocy swemu klientowi.

Ale w tej chwili wyszedł z sali jadalnej Treverton, właśnie w celu odszukania go.

— Oho, Samoson, co pan tam robisz na dworze? — zawołał. — Chodź pan do środka i siadaj z nami do stołu! Wszakże nie wiele pan jadłeś od chwili, w której opuściliśmy Paryż.

— Nie wiele? — powtórzył Sampson głosem żałosnym. — Filiżankę herbaty i kromkę chleba w Dover. Powinienem być głodny, ale w tej chwili nic mię nie obchodzi jedzenie.

— Ależ pan wyglądasz, jakbyś miał jakie zmartwienie, mister Sempson — rzekła Laura, która także w tej chwili się zjawiła i stanęła obok męża.

— Rzeczywiście jestem w niebardzo dobrem usposobieniu.

— Dzieciństwo! — zawołał Treverton. — Po tym tryumfie, który panu przyniosło Auray? Bo czyż to nie było przedziwne, Lauro, że Sampson właśnie bystrym swym umysłem wpadł na tę myśl, czy też moje pierwsze małżeństwo nie było nieważne? Był to wówczas jedyny słaby promyk nadziei, który nam przyświecał.

— Tak, tak — odparł Sampson — i o tem właśnie myślałem.

Podniecony tą myślą, że to on właśnie ocalił majątek swemu klientowi i pocieszony kilku kieliszkami wybornego szampana, jadł mister Samoson z doskonałym apetytem, a koło północy pełen wesołych myśli wybrał się do domu, zadowolony w duszy zarówno z siebie samego, jak z życia w ogólności.

A może to nawet lepiej zostać kawalerem, aniżeli posiadać najczarowniejszą kobietę! — mówił do siebie.

Niepomiernie zdziwił się Edward Clare, gdy zobaczył Trevertona, na którego twarzy najwyraźniej malowało się szczęście niewypowiedziane,

— Czy jemu się zdaje że burza już przeminęła? — myślał. — No, niedługo spostrzeże on swoją pomyłkę.

Dopiero gdy drugiego dnia siedzieli młodzi i szczęśliwi małżonkowie przy śniadaniu, przypomniała sobie Laura dzierżawcę z Beechampton.

Treverton ubrany był w suknie myśliwskie, miał bowiem zamiar wybrać się na kilka godzin na polowanie.

Celja, jako będąca w gościnie nie poczuwała się bynajmniej do obowiązku wczesnego wstania i do tej pory nie obudziła się jeszcze ze smacznego snu porannego.

— Ach, dopiero teraz mi na myśl wpadło — odezwała się Laura, gdy już o tem i o owem dosyć się narozmawiali — zapomniałam ci powiedzieć o twym dzierżawcy z Beechampton. Przyjdzie on tu o godzinie ósmej rano, ażeby się z tobą rozmówić. Powiedział, że ma bardzo ważny do ciebie interes i oczekiwał z wielką niecierpliwością twego powrotu.

— Mój dzierżawca z Beechampton — zapytał John zdziwiony. — Kto to być może? Ja nie mam żadnej posiadłości w Beechampton i w ogóle nic nie mam z dzierżawcami do czynienia.

— Tak, rozchodzi się tu o jakieś meljoracje, co do których chce się z tobą rozmówić twój dzierżawca. Powiada, że jesteś właścicielem gruntu, na którym stoją jego domy.

Treverton wzruszył ramionami.

— To nieznośne doprawdy. Jeżeli ten człowiek przyjdzie tu przed godziną dziewiątą, to nic nie mam przeciwko rozmowie z nim, ale nie myślę na niego dłużej czekać. Kazałem osiodłać konia na godzinę dziewiątą, a także poleciłem przygotować koczyk dla ciebie i Celji. Przejażdżka przy tak pięknym poranku, na świeżem powietrzu wyjdzie ci na zdrowie.

— W takim razie muszę Celję o tem zawiadomić.

Zadzwoniła i posłała następnie służącę do Celji, ażeby jej powiedziała, że o godzinie dziewiątej wyjadą na małą przejażdżkę, niechaj się tedy do niej przygotuje.

— Ubierz płaszcz Lauro i przejdź się ze mną trochę po ogrodzie — rzekł Treverton.

Laura wyszła do swego pokoju i za jakie pięć minut powróciła, ubrana już w brązową suknię wełnianą, takiż żakiet i ciemną mufkę.

Wyszli do ogrodu. Nigdy przedtem nie czuli tak bardzo szczęścia, jakie oboje nawzajem mieli sobie do zawdzięczenia. Z serca Trevertona spadł już uciskający je ciężar tajemnicy, a z nim i przeszłość cała zdawała się znikać w zapomnieniu.

— Otóż twój dzierżawca — odezwała się nagle Laura, gdy właśnie opuszczali sad, skręcając w aleę — patrz, stoi tam u drzwi zamkowych i widocznie czeka na ciebie.

— A więc to ten? — odparł Treverton. — Wygląda, jak prawdziwy Londyńczyk! Cóż to, kochany panie, masz pan do mnie za sprawę? — rzekł, podchodząc do nieznajomego. — Ale proszę pana o jedno, staraj się pan mówić o ile możności zwięźle i krótko, gdyż przed przystąpieniem do mych codziennych zajęć, muszę jeszcze sześć mil przejechać.

— Załatwię się bardzo krótko, mister Treverton — rzekł nieznajomy powoli i głosem poważnym, zbliżając się równocześnie do Trevertona — gdyż jeszcze dziś rano przed godziną dziesiątą i pół muszę odjechać na dworzec kolejowy i pana zabrać ze sobą. Jestem urzędnikiem policyjnym z Scotland-Yard i mam polecenie aresztować pana, jako podejrzanego o zamordowanie w dniu dziewiętnastego lutego roku przeszłego swej żony, znanej pod nazwiskiem mademoiselle Chicot.

Treverton pobladł śmiertelnie, ale spojrzał prosto w oczy mówiącemu bez najmniejszego zadrżenia.

— Pójdę z panem natychmiast — rzekł — będę pana tylko prosił o jedną grzeczność. Niechaj żona moja nie dowie się nic zgoła o tem, co powoduje mój wyjazd do Londynu. Byłby to cios zbyt nagły. Potem będzie ją można jakoś roztropnie powiadomić o tem.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Ostatnia trzyprocentowa pożyczka miała znowu przywrócić zachwianą renomę ministra finansów: jawne jej fiasko wytwarza dla niego sytuację nadzwyczaj krytyczną. Ponieważ sam propagował emisję pożyczki o niskiej stopie procentowej, nie może już teraz powrócić do pożyczek o wyższych procentach, a i wtedy prawdopodobnie nie znalazłby na nie targu wobec finansowego przesilenia zagranicą i nędzy głodowej w kraju. Do tego wszystkiego dołącza się oburzenie na ministra wśród stanu urzedniczego, który wobec zaprowadzanych oszczędności pozbawiony będzie zwykłych noworocznych gratyfikacyj. W kołach dobrze poinformowanych panuje najzupełniej pewne przekonanie, że Wyszniegradzki będzie musiał już w najbliższym czasie ustąpić i powierzyć tekę następcy, któryby nie był tak, jak on, skrępowany poprzednimi swoimi krokami.

Z krakowskiego Tow. wzaj. ubezpieczeń.

I. Celem ostatecznego wyjaśnienia sprawy podhajeckiej, zamieszczamy poniżej trzy pisma, a mianowicie pismo dyrektora-referenta, odpowiedź Rady nadzorczej i wyjaśnienie p. Gostkowskiego — poprzedzone przytoczeniem decyzji Rady nadzorczej. Tu już musimy nadmienić, że *Dziennik Polski* był jedynem pismem, które zarzutów, wymierzonych przeciw p. Czesławowi Kieszkowskiemu nie powtórzyło. W swoim czasie nie dołączyliśmy nawet listu p. Gostkowskiego, a obecne wyjaśnienie sprawy świadczy, jak rozważnie i objektywnie postępowaliśmy w całej t. z. sprawie podhajeckiej. Dziś każdy przyznać musi, że jedynie stanowisko *Dziennika Polskiego* od pierwszej do ostatniej chwili tej drażliwej sprawy było słuszne.

* * *

(Przebieg sprawy na posiedzeniach Rady nadzorczej co do zarzutów, podniesionych przeciwko Dyrekcji.)

Dyrekcja wystosowała do prezesa Rady nadzorczej pismo, w którem, powołując się na rozpowszechniane słowem lub pismem przez pojedynczych członków Rady nadzorczej poglądy na sprawy Towarzystwa, oparte częstokroć na niesprawdzonych faktach albo mylnej interpretacji statutu, zwróciła uwagę prezesa, że tym sposobem poniża się powagę dyrekcji wobec podwładnych i podkopuje się wiarę w jej uczciwą działalność wobec członków Towarzystwa, co tem bardziej na szkodę instytucji oddziaływać musi, że dyrekcja tylko przed organami nadzorczymi, a nie w drodze publicznej usprawiedliwiać może swe postępowanie. Dyrekcja prosi przeto Radę nadzorczą, jeżeli nadal dyrekcję zaufaniem swojem obdarzać zechce, o odpowiednią opiekę i obronę w kierunku powyższym.

Wskutek tego pisma zapadła następująca uchwała Rady nadzorczej:

„Rada nadzorcza przyjmuje pismo dyrekcji do wiadomości: uznaje, iż wyrażone w niem zapatrywania zgodne są z dobrem Towarzystwa, a zarazem oświadcza, że tak, jak dotąd było zawsze staraniem Rady nadzorczej powagę dyrekcji tak na zewnątrz, jak na wewnątrz wszelkimi możliwymi środkami utrzymać, tak i nadal w staraniach tych nie ustanie."

Prócz wyżej wspomnianego pisma dyrekcji, wystosował dyrektor referent pan Henryk Kieszkowski ze swej strony pismo do prezydjum Rady nadzorczej mniej więcej następującej treści:

„Kiedy się wszczęła w kraju akcja z powodu interesu podhajeckiego, brałem ją jako poważny głos publiczny i starałem się wraz z dyrekcją dać przedmiotowe wyjaśnienie, które sumiennie określało cały przebieg interesu i powody, które skłoniły dyrekcję do zawarcia układu z pp. Lilienfeldami.

Orzeczenie wys. Rady nadzorczej na nadzwyczajnem zebraniu w październiku b. r. przyjąłem z całym spokojem, jako opinię tak poważnego grona obywateli, stanowiącego zwierzchniczą władzę dyrekcji, bolałem tylko, że nie mogłem być na tem zebraniu obecnym, jak również ze względu na stan zdrowia mego i na obecnem zgromadzeniu porządkowem listopadowem być nie mogę, bo mam przekonanie, że zdołałbym wobec rady nadzorczej usprawiedliwić postępowanie dyrekcji, która tylko materjalne i moralne dobro instytucji miała na względzie.

To tylko dodam, że doprowadzenie tego interesu do skutku uważałem za tryumf moich tyloletnich usiłowań dla działu życiowego, którego członkami są po największej części niezamożni ludzie pracy, którzy z wysileniem ciężkiem oszczędności całego życia tej instytucji powierzają.

Pomimo krytyk ujemnych, publicznie rozgłaszanych, uspokojony zostałem w zupełności uchwałą rady nadzorczej z miesiąca października, wyrażającą zaufanie dla dyrekcji i czekałem spokojnie chwili, w której cała sprawa się wyjaśni, w przekonaniu, że zajścia, aczkolwiek przykre, nie odbiją się niekorzystnie ani na instytucji, ani na ludziach, w dobrej wierze dla tej instytucji pracujących.

Głos radcy Gostkowskiego, podniesiony na zebraniu w Wadowicach, a następnie drukiem ogłoszony, otworzył mi dopiero oczy i wskazał niedwuznacznie, o co właściwie chodzi. Tego głosu nie wolno mi już obojętnie traktować, przewidując, że taki stan rzeczy musi najszkodliwsze skutki dla instytucji za sobą pociągnąć, gdyż nieusprawiedliwione podejrzenia muszą wytwarzać zawiści, rozterki i ogólną nieufność w łonie zarządu, a ostatecznym owocem takiego stanu musi być powolne rozprzęganie się ładu i porządku i koniecznego pewnego rygoru, słowem rozstrój organizacji, a w następstwie utrata publicznego zaufania.

Przez cały czas mej służby przestrzegałem najusilniej, aby te zgubne symptomata nie znalazły przystani w biurach naszej instytucji i teraz też nie chcę być powodem do burzenia tego, co przez lat 31 z ciężkim mozołem i szczerem oddaniem się obowiązkom prawie po cegiełce sklejałem.

Dlatego też nie mogę przemówienia radcy Gostkowskiego obojętnie i milcząco przyjąć i dlatego udaję się do wys. Prezydjum z prośbą, aby raczyło niniejsze pismo moje radzie nadzorczej przedłożyć i spowodować w sprawach tych uchwały, jak się mam nadal zachować.

A skoro rzeczone oskarżenia były publicznemi, upraszam usilnie, aby ostateczne orzeczenie wys. Rady nadzorczej równie do publicznej podane było wiadomości, czego tak opinja publiczna, jako też interes instytucji — a wreszcie sprawiedliwość wymaga".

W odpowiedzi na pismo dyrektora-referenta z d. 25. listopada b. r. Rada nadzorcza powzięła na posiedzeniu z dnia 1. grudnia 1891 r. następującą uchwałę:

„Zważywszy, że pismo dyrektora-referenta spowodowane było głównie wystąpieniem p. Aleksandra Gostkowskiego i jego sprawozdaniem z dnia 29. października b. r., przeto Rada nadzorcza odwołuje się do oświadczenia, które w dniu dzisiejszym członek Rady p. Gostkowski na ręce prezesa złożył, a które to oświadczenie Rada nadzorcza nie tylko jako osobisty wyraz przekonania p. Gostkowskiego, lecz, jako wyraz zapatrywania wybranej z łona Rady komisji jednomyślnie do wiadomości przyjęła — i uważa w ten sposób sprawę pisma dyrektora referenta za załatwioną — wyrażając przy tem nadzieję, iż spowodowane wystąpieniem pojedynczych osób nieporozumienia w niczem nie wpłyną na stosunek dyrektora-referenta do Rady nadzorczej, ani dawnej harmonji między Radą a dyrekcją nie zachwieją, ani też nie pozbawią Towarzystwa wypróbowanej w tyloletniej służbie pomocy dyrektora-referenta."

Oświadczenie p. Aleks. Gostkowskiego podamy w następnym numerze.

KRONIKA.

Wiadomości osobiste. Na audjencji u cesarza przyjęci byli onegdaj posłowie: Mikołaj hr. Wolański i Henryk Wielowieyski, konsul Leonard hr. Starzeński i artysta-malarz Wojciech Kossak.— Jerzy hr. Dunin Borkowski, znany autor kilku prac na polu heraldyki polskiej, został tymi dniami mianowany członkiem honorowym „du Concil heraldique de France" w Paryżu.

Nekrologja. W Buzułuku (gubernia samarska) zmarła d. 30. zm. przeżywszy lat 51, Kazimiera z Winklerów Korzeniowska, żona Władysława Korzeniowskiego, inżyniera kolei Orenburgskiej, a matka zamieszkałych w Krakowie dr. Józefa i Zygmunta Korzeniowskich. — W Stryju zmarł d. 28 zm. Józef Krobicki, oficjalista prywatny, w 81 roku życia. Nieboszczyk walczył w roku 1831 pod komendą jenerała Dwernickiego. — Jędrzej Szczypczyk, urzędnik prywatny, zmarł we Lwowie, przeżywszy lat 41.

Kalendarz. Niedziela (6.): Mikołaja B. Wschód słońca o godzinie 7 minut 41, zachód o godzinie 4.

Kalendarz myśliwski. Wolno polować na jelenie, kozły (rogacze), lisy, zające, dropie, pardwy, bażanty, kuropatwy, słomki, jarząbki, cietrzewie, głuszce i ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Tamowanie komunikacji. Niejednokrotnie już zwracaliśmy uwagę lwowskiej policji na rozmaite indywidua, zalegające od wczesnego ranka chodnik na ul. Karola Ludwika. Tłumy chałatowców załatwiają tam swoje interesa, kłócąc się, a często nawet staczając walki na pięście. Wobec tego publiczność zmuszoną jest schodzić z chodnika i brnąć po kostki w błocie. Coś podobnego może się także dziać tylko we Lwowie, gdzie istnieją przecież przepisy o tamowaniu komunikacji. Tych przepisów obowiązaną jest przestrzegać policja i tego też się domagamy. Zresztą w sprawie tej już kilka razy kupcy, mający sklepy przy tej ulicy, odnosili się z prośbą do policji — niestety bez skutku!

Nareszcie obrzydliwe szatro obok nowego gmachu Kasy oszczędności zostało zwalone. Demolowanie tej rudery trwało kilka miesięcy ku największemu utrapieniu okolicznych mieszkańców i spacerującej publiczności i kto wie, czy byłoby się kiedyś skończyło, gdyby nie interwencja urzędu budowniczego, który wczoraj zrobił nareszcie porządek. Rozebrano parkan, ułożono chodnik i w ten sposób ul. Karola Ludwika została oczyszczoną i uporządkowaną.

Spodziewamy się, że w ten sam sposób postąpi urząd budowniczy także z przedsiębiorcą, budującym kamienicę przy ul. Sykstuskiej l. 24. Wobec tego, iż w tym roku budowa tej kamienicy się nie rozpocznie, należałoby zarządzić natychmiastowe usunięcie parkanu, który tamuje komunikację.

Zgromadzenie Salomejek. Pod przewodnictwem hr. Skarbkowej, odbyło Towarzystwo św. Salomei w piątek doroczne walne zgromadzenie. Ze sprawozdania, odczytanego przez p. Wechslerową, wynika, że Towarzystwo to, zajmujące się niesieniem pomocy biednym wdowom i sierotom, podzielone jest na trzy filje: śródmiejską (przewodnicząca p. prezyd. Mochnacka), im. św. Mikołaja (przewodn. p. Wieczyńska) i imienia św. Anny (przew. p. Brajerowa). Członków liczyło Towarzystwo ogółem: 80 czynnych i 91 wspierających.

Pod opieką Towarzystwa znajdowało się roku ubiegłego 125 wdów i 223 sierót, na które wydano ogółem 4.700 zł. 80 ct. Wdowami i sierotami zajmowano się w ten sposób, że kilka wdów nieuleczalnie chorych umieszczono w zakładzie dla nieuleczalnych, kilku innym dano możność wyuczenia się rzemiósł (fryzjerstwa, krawiectwa, masażu itd.), innym dopomożono do otwarcia sklepików i garkuchni itd.

Dochód kasy centralnej wynosił 3.686 zł. 72 ct. Rozchód 3.630 zł. 57 ct. Reszta przypada na filje.

Sprawozdanie to przyjęto do wiadomości, poczem przystąpiono do wyborów kilku członków zarządu.

W miejsce dotychczasowej prezesowej, hr. Skarbkowej, wybraną została hr. Tadeuszowa Dzieduszycka, wiceprezesową p. Jadwiga Dąbczańska, sekretarką panna Strzelecka, zaś skarbniczką p. Zielińska.

Po wyczerpaniu porządku dziennego, wygłosił ks. Siemiński odczyt „O biednych".

Także mechanik. Przed dwoma tygodniami zgłosił się do p. Aleksandra M., kasjera dyrekcji skarbu jakiś mężczyzna, który przedstawił się jako mechanik i namówił p. M., by mu powierzył maszynę do szycia wart 90 zł. celem jej odczyszczenia. Gdy jednakże po dwóch tygodniach maszyny nie przynosił, zaniepokojony p. M. udał się wskazanego mu przez mniemanego mechanika mieszkania, aby osobiście maszynę odebrać. W całej kamienicy jednak nie słyszano nic o takim panu, a policja uwiadomiona o tem zbadała, że p. M. miał do czynienia z zręcznym oszustem, który wyłudziwszy maszynę, sprzedał ją w bazarze Jaszczyszyna.

Wyjątki z raportu policyjnego. (*Ciąg dalszy*). Zapomocą witrycha dostał się onegdaj między godz. 7 a 10 wieczorem „nieznany" złodziej do pomieszkania porucznika artylerji p. F. Sz. przy ul. Bema l. 3. i skradł pościel, oraz suknie wartości 300 zł.

Eugenji F. skradziono z pomieszkania przy ul. Piekarskiej l. 2 pierścień z brylantem, wartości 120 zł.

Niewyśledzony złodziej dostał się do szopy, będącej własnością budowniczego p. Lewińskiego, przy ul. Krzyżowej i zabrał rozmaite narzędzia ciesielskie i stolarskie.

Oprócz tego popełniono kilka mniejszych kradzieży.

Na czwartkowem posiedzeniu rady m. Krakowa uchwalono wprowadzić na wszystkie zegary miejskie publiczne w Krakowie czas środkowo-europejski, czyli czas, według którego się rządzą od 1. października br. wszystkie drogi żelazne monarchji austro węg.

Obchody narodowe. Stowarzyszenie katolickiej młodzieży rękodz. „Skała", urządza wieczorek muzykalno-deklamacyjny w niedzielę, 6. grudnia rb. w sali stowarzyszenia, ku uczczeniu 61 rocznicy powstania listopadowego 1830/31, oraz rocznicy zgonu wieszcza Adama Mickiewicza, z następującym programem: 1. Słowo wstępne, wypowie ks. Jan Władysław Stopczyński, kurator stowarzyszenia; 2. Jarecki: „Straż nad Wisłą", odśpiewa chór stowarzyszenia; 3. Deklamacja, wygłosi p. Madura Antoni, członek stowarzyszenia; 4. Moniuszko: „Kozak", odśpiewa p. Frank Franciszek, członek stowarzyszenia; 5. Moniuszko: „Hrabina", polonez, odegra na wiolonczeli p. Jerzyna, artysta opery lwowskiej; 6. Chopin: „Polonez" (a-dur), odegra na fortepianie p. Stohl Karol; 7. Deklamacja, wygłosi p. Piuter Antoni, członek stowarzyszenia: 8 Moniuszko: „Hrabina", polonez, odśpiewa chór stowarzyszenia; 9. a) Moniuszko: „Straszny dwór", b) Stohl Karol: „Powrót do ojczyzny" z opery Roksana, odśpiewa p. Grzegorz Mielnicki; 10. Witt: a) „Łza", b) „Pieśni polskie", odśpiewa chór stowarzyszenia; 11. Zakończenie uroczystości, p. dr. Bronisław Dulęba, kurator stowarzyszenia.

Z Tarnopola donosi nam nasz korespondent (*ma*): Za inicjatywą notarjusza pana Ferdynanda Szydłowskiego, zawiązał się w mieście naszem komitet obywatelski, który postanowił rocznicę wiekopomnego powstania listopadowego uroczyście obchodzić. Ostatniej niedzieli odbyła się w kościele parafialnym msza śpiewana, połączona z żałobnem nabożeństwem za dusze poległych, wieczór zaś odegrali artyści teatru pani Lasockiej w po brzegi przepełnionej sali „Sokoła", obraz historyczny profesora Stroki pt. „Za wiarę i wolność". Sztuka ta, której treść osnutą jest na wypadkach 1863 roku, wywarła na słuchaczach tak głębokie wrażenie, że cała publiczność poddając się wezbranym uczuciom, odśpiewała w 4 akcie przy otwartej scenie „Boże coś Polskę".

Z Jarosławia donoszą: Nabożeństwo żałobne za poległych w roku 1831 odbyło się w tutejszym kościele parafialnym dnia 28 bm. staraniem „Gwiazdy" jarosławskiej. Straż honorową koło katafalku pełniła ochotnicza straż ogniowa ze sztandarem. Staraniem grona profesorów tut. gimnazjum, odbył się dnia 28. zm. w sali hotelu „Victoria" wieczorek Mickiewicza, którego program prawie wyłącznie wykonany został przez młodzież gimnazjalną. Uroczystość zagaił p. dyrektor Dworski krótkim poglądem na życie i czyny nieśmiertelnego Adama, poczem odbyły się produkcje chóru i muzyki szkolnej pod dzielnem kierownictwem p. prof. Łuczyka. Na szczególniejszą zaś uwagę zasługuje samodzielnie wypracowany odczyt „Porównanie Pana Tadeusza z Iliadą" Zamorskiego, ucznia VIII, kl. Na zakończenie przemówił ks. prof. Wojnar, podnosząc rysy i zalety w charakterze Mickiewicza, jako wzór patrjoty geniusza. Wieczorek miał charakter czysto szkolny bez zaproszonych gości. — O powstaniu listopadowem miał piękny odczyt w „Gwieździe" jarosławskiej prof. Zieliński.

Dnia 8. bm. odbędzie się w Sokalu, w sali A. W. Grotta, wieczorek ku uczczeniu pamięci Adama Mickiewicza, urządzony staraniem Towarzystwa pedagogicznego, z uprzejmym współudziałem Towarzystwa dramatycznego. Program: 1. Słowo wstępne; 2. Moniuszko: Polonez; 3. a) Chopin: Introduction et Polonaise (C dur) op. 3, b) Moszkowski: Walc op. 34; 4. Deklamacja; 5. Chopin: „Precz z moich oczu", śpiew solowy; 6. a) Moniuszko Bülow: Polonez (des-dur), b) Paderewski: Legenda; 7. Sceniczne przedstawienie 1. sceny, III. części „Dziadów". Początek z uderzeniem godziny pół do 8 wieczór. Czysty dochód przeznaczony na weteranów z 1831 r.

Ze Sambora piszą do nas: Dnia 28. listopada odbyło się solenne nabożeństwo w 61 rocznicę powstania listopadowego. Kościół był przepełniony publicznością, z różnych warstw społeczeństwa złożoną. Ks. gwardjan tutejszego kollegium OO. Bernardynów wygłosił nader patrjotyczne i rozczulające kazanie. Wszyscy też słuchacze w rozrzewnieniu opuszczali Świątynię Pańską. O godzinie pół do 7 zaś odbył się wieczorek w nowej sali gimnastycznej ku uczczeniu pamięci wieszcza naszego Adama Mickiewicza. Po raz to pierwszy produkowała się młodzież tak polska, jak i ruska deklamacjami, wybornie dobranemi, śpiewami i muzyką, bardzo umiejętnie kierowanemi. Wieczór rozpoczął świetnem przemówieniem prof. Soł., który — jak zwykle od lat wielu, na tego rodzaju wieczorkach — właściwym sobie zapałem i uczuciem prawdziwie patrjotycznem wszystkich słuchaczów wzruszać i wstrząsać potrafi.

Z Przeworska donoszą nam: W dniu 29. listopada rb. odbył się u nas w sali Towarzystwa kasynowego za staraniem Kółka śpiewackiego ku uczczeniu 36 letniej rocznicy zgonu śp. Adama Mickiewicza wieczorek, na którego program złożyły się: Fortepian, skrzypce i miejscowy chór męski. Wszystkie produkcje wykonane zostały z niebywałą u amatorów biegłością i precyzją — w szczególności zachwyciły publiczność panie Z. R i S. swoją grą na fortepianie, oraz chór „Pieśń Filaretów" i „Do Zori", za co wszyscy rzęsiste zbierali oklaski. W końcu przedstawiono obrazek ludowy „Łobzowianie". Publiczność doborowa wyrażała się z najwyższem uznaniem o grze pań N i S., oraz panów R. i K.

Z czystego dochodu przeznaczono dla weteranów z r. 1831 kwotę 20 zł., zaś dla biednego a uzdolnionego ucznia J Kr. kwotę 6 zł.

Pożegnanie. Piszą do nas z Bóbrki: Dnia 1. grudnia miała miejsce w Bóbrce niezwykła uroczystość. W sali rady powiatowej zebrało się grono, złożone z przeszło 40 osób różnych stanów i zawodów, z całego prawie powiatu, aby pożegnać składkowym bankietem odchodzącego stąd na własne żądanie do Buczacza, lekarza powiatowego dra Mieczysława Hirschlera, który w czasie kilkuletniego pobytu w Bóbrce, zaskarbił sobie ogólny szacunek i poważanie tak swych przełożonych i kolegów, jak niemniej całego okolicznego obywatelstwa ziemskiego, włościan i izraelitów.

To też dany na cześć jego bankiet nie był zwykłem zebraniem najbliższych kolegów i przyjaciół; przeciwnie, zgromadził przy wspólnym stole wszystkich, co urzędem, zasługą, czy majątkiem, zdobyli sobie wybitne w społeczeństwie, a przynajmniej w powiecie, stanowisko.

Wznoszono liczne toasty, na które solenizant odpowiadał do głębi wzruszony. Uczta przeciągnęła się do rana.

Zgon śp. Jana Tatarkiewicza nastąpił niespodziewanie. Przed kilkunastu jeszcze dniami, d. 13 listopada, Tatarkiewicz grał w „Księżnie Jerzowej" a nazajutrz wyjechał do Krakowa dla odwidzenia chorej artystki Hoffmanowej. Z podróży tej wrócił niedomagający. Sądzono jednak, że to lekkie przeziębienie, a co najwyżej niegroźna influenza. Artystę otoczyła opieka lekarska, ale pomimo to choroba zaczęła się wzmagać silnie i w ostatnich dniach wywiązało się zapalenie błony brzusznej. W środę zrana lekarze, udzielający mu pomocy, zwątpili o pacjencie. Artysta w roku zeszłym przechodził jak wiadomo, bardzo ciężką chorobę i organizm jego był tak skołatany — chociaż na scenie Tatarkiewicz miał zawsze łudzący pozór młodzieńczości — iż lekarze nie mogli się zdecydować na dokonanie operacji. Z rozmów lekarskich usłyszawszy o projekcie operacji, Tatarkiewicz z tą silną wolą, jaka go zawsze cechowała, najzupełniej gotów był jej się poddać. Ale doktorzy uznali operację za bezskuteczną. Około południa artysta czuł się znacznie gorzej i odezwał się, że zapewne już na scenę nie powróci. Przytomność go nie opuszczała do ostatniej chwili. Około drugiej pożegnał rodzinę spojrzeniem i zamknął oczy spokojnie, jakby do snu, ażeby ich już nigdy nie otworzyć. Zmarł w 48 roku życia, osierocając żonę, dwie córki i syna. Pogrzeb utalentowanego artysty odbył się w sobotę o godz. 2. po południu z kościoła św. Antoniego przy ulicy Senatorskiej.

Komitet, zajmujący się przyjęciem ks. arcybiskupa Stablewskiego w Poznaniu, postanowił ofiarować mu, w uznanie jego długoletnich zasług, krzyż biskupi z łańcuchem i sygnet pasterski.

Fatalny wypadek. Przed tygodniem pociągiem kurjerskim kolei moskiewsko-brzeskiej jechał do Wiednia wraz z małżonką urlopowany pułkownik wojsk austrjackich, baron Thierheimer. Pomiędzy Moskwą a Smoleńskiem pani T. zakłuła się w palec i na drobny ten wypadek nie zwróciła pierwotnie uwagi. Dopiero nazajutrz w pobliżu Brześcia, gdy palec spuchł, a na ręce wystąpiły plamy, zaniepokojono się i udano po poradę do jadącego tymże pociągiem dr. Brzezińskiego. Za przyjazdem do Warszawy dzień cały przepędzili państwo T. na naradach z lekarzami, poczem udali się w dalszą drogę. Obecnie dr. H., który towarzyszył chorej do Skierniewic, otrzymał wiadomość, iż pani T. nazajutrz po przyjeździe zakończyła życie. Śmierć nastąpiła z zakażenia krwi.

Napad na pociąg. W nocy na 3. bm., gdy pociąg towarowy kolei warszawsko-wiedeńskiej, idący w stronę Granicy, dochodził przystanku Włochy, banda rabusiów, której liczby w ciemnościach określić nie zdołano, rzuciła się na wagony, a odbiwszy jeden z nich, rozpoczęła rabunek, wyrzucając na plant drogi paki, napełnione towarami łokciowymi.

Gdy służba pociągowa spostrzegła rabunek, pociąg w drodze zatrzymano. Wobec przeważnej liczby łotrów, uzbrojonych w drągi, obsługa pociągu była na razie bezsilną, lecz zaalarmowała przyrządem dzwonkowym stację Warszawa o pomoc.

Wysłanym bezzwłocznie ze stacji towarowej parowozem, udali się na miejsce dwaj dyżurni pomocnicy zawiadowcy, oraz dwaj żandarmi i dwunastu ludzi ze służby stacyjnej. Odsiecz przybyła jeszcze w porę, gdy rabusie skradzione paki władowawszy na wóz, umykali w okolicę.

Na widok pogoni, trzy paki, wartujące 2000 rs., porzucili złodzieje w drodze..

Zrabowany wagon pozostawiono na stacji Pruszków, dla sprawdzenia braków i zarządzono niezwłocznie energiczne śledztwo, celem wykrycia bandy.

Energiczny biskup. Czytamy w *Avenir de Bayonne* o wypadku, który zdarzył się ubiegłej niedzieli w tamtejszym kościele katedralnym.

Jezuita o. Magnie miał dnia tego popołudniu kazanie adwentowe i oświadczył w niem między innemi, że wie doskonale, iż papież pochwala wystąpienie arcybiskupa z Aix, a gani tych biskupów, którzy nie przyłączyli się jawnie do odpowiedzi, danej przezeń ministrowi wyznań. Był to przytyk do obecnego podówczas w kościele biskupa dyecezji, jednego z tych nie wielu, którzy podobnie, jak kardynał Lavigerie, przyjęli w milczeniu rozporządzenie rządu do wiadomości. Powstał on z swego fotelu i przemówił w następujące słowa:

„Mam złożyć pewne wyznanie wiary. Była tu właśnie mowa o prawdzie. Otóż w jej imieniu wołam do was: Precz z jezuityzmem! Przybywam z Rzymu i zapewniam was, że prawdziwa instrukcja udzielona przez Ojca św. wszystkim wiernym owieczkom mojej dyecezji, w szczególności ograniczała się do tego, iżby bez względu na panujące stosunki, pielęgnowali dwie zasadnicze cnoty chrześciańskie: miłość bliźniego i cierpliwość. Jest wolą Ojca św., iżby duchowieństwo nie mięszało się do walki stronnictw i aby z kazalnicy padały jedynie słowa pokoju i miłości. Postaram się o to, aby duchowieństwo, podległe mej pieczy, zastosowało się do tych wskazówek."

I zwracając się do duchownych dodał:

„Śpiewacie każdej niedzieli: „*Domine salvam fac Rempublicam!*" Czy wystarcza to dla prawdy, jeśli śpiewają jedynie usta? Ja z serca pieśń ową intonuję!"

Po ukończonych ceremoniach kościelnych przystąpił biskup do o. Magnie'go i rzekł surowo:

„Zapamiętaj pan sobie! Wyraźnie zabraniam i zakazuję panu bawić się w kazaniach w jakiekolwiek aluzje polityczne."

Tego samego dnia wieczorem opuścił o. Magnie Bayonnę.

Dar. Cesarz udzielił z prywatnej swej szkatuły gminie Drahasymów, w powiecie śniatyńskim, na budowę szkoły, zapomogi w kwocie 100 zł.

O Murawiewie, jego rządach i czasach, mówił onegdaj dr. Stella Sawicki w „Kole literackiem". Obraz ten, kwalifikujący się — jak słusznie zauważył prelegent — do „Piekła Dantejskiego", skreślony był wyraziście a bezstronnie, barw bowiem do niego czerpał prelegent z rosyjskiej palety. P. Sawicki posługiwał się niemal wyłącznie pracami moskiewskich pisarzy, jak Berga, Budkowskiego i Łamańskiego, którzy acz uznawali konieczność rusyfikacji, przejęci byli jednak wstrętem wobec tego zwierza-człowieka, mordującego z zimną krwią kobiety, starców i dzieci. To co prelegent opowiadał, należy do rzeczy znanych; dla zajmujących się choćby cokolwiek dziejami lat ostatnich nie są obce prace, które służyły za podstawę odczytu, ale szerszemu kołu należy często krwawe te dzieje naszego męczeństwa przywodzić na pamięć, bo w nich nauka na przyszłość, testament nasz polityczny. Anglja za Ameryką, a za Anglją Europa, rozczulają się ponurym obrazem Kenana — czem jednak ten obraz wobec męczeństwa naszego narodu? Na tle mordów i proskrypcji, gwałtu i demoralizacji, nakreślił prelegent przedewszystkiem fizyczną i moralną sylwetkę Murawiewa i jego otoczenia, składającego się według słów Berga z urzędników do „szczególnych — nie poruczeń — ale zbrodni."

Najdobitniej określił Murawiewa wieszatela Berg, a tu dodać należy, skąd ten przydomek pochodzi. Otóż raz spytano Murawiewa czy był on krewnym tego Murawiewa, który 1826 r. powieszony został za bunt przeciw carowi. Murawiew odpowiedział: „Nie pochodzę z rodziny, której członków wieszają — ale która wiesza!" Stąd przydomek Wieszatela. Barwnie skreślone były pojedyncze obrazy, jak spalenie i zrównanie z ziemią wsi Jaworówki, wygnanie Wizytek, wizyta Berga w Wilnie, przerażenie radcy stanu Iwana Bernsteina, gdy się znalazł w obec Murawiewa, zwierzęcy czyn porucznika Dimitrjewa, który na śmierć skatowanemu księdzu wkręcił korkociąg w posiekane pletniami plecy: wszystko to poparte świadectwem źródeł rosyjskich, w opowiadaniu prelegenta wyszło pełne grozy. Publiczność wysłuchała wykładu z przejęciem i oklaskami podziękowała prelegentowi. Następnie odśpiewał p. Kamiński, powitany i żegnany oklaskami, kilka utworów przy akompanjamencie p. S.

Na wieczorze w Kole obecny był p. Tadeusz Ajdukiewicz, bawiący obecnie we Lwowie.

[m] **Nadzwyczajne zgromadzenie „Sokołów"** odbyło się onegdaj o godzinie 8. wieczorem. Udział uczestników był bardzo liczny, gdyż na porządku dziennym stała sprawa zakupna gruntu, przylegającego do gmachu „Sokoła" przy ulicy tej samej nazwy. Właścicielami tego gruntu są spadkobiercy śp. Momockiego, Jan i Emilja Stankiewicze.

Przewodniczył wiceprezes dr. Czarnik, który, skonstatowawszy komplet, wymagany statutem, przedstawił zastępcę notarjusza, p. Mayera, który podjął się spisania potrzebnego protokołu zapadłych uchwał zupełnie bezinteresownie.

Sprawę, stojącą na porządku dziennym, przedstawił referent wydziału dr. Fischer, który w dłuższem przemówieniu wykazał, że wobec szybkiego wzrostu Towarzystwa stało się rzeczą konieczną rozszerzenie sali, która jest za szczupłą. Oprócz tego daje się dotkliwie odczuwać brak szatni, oraz bocznych ubikacyj. Rozszerzenie sali da się uzyskać tylko przez zakupno gruntu od ulicy „Sokoła". Grunt ten właściciele odstępują Towarzystwu za cenę 9.850 zł. Zaproszeni przez wydział Towarzystwa inżynierowie pp. Fechter, Łuszczkiewicz i Sułkowski ocenili wartość tego gruntu na 9.900 zł., zaś architekt pan Kamienobrodzki orzekł, iż grunt ten przedstawia wartość 9.500 zł.

Celem uzyskania potrzebnych funduszów na zakupno tego gruntu, Towarzystwo ma zaciągnąć pożyczkę w gal. Kasie oszczędności.

Po krótkiej dyskusji, uchwalono zakupić realność pod l. k. 419¼ we Lwowie od pp. Jana i Emilji małż. Stankiewiczów, ich własność stanowiącą, za cenę, nie przekraczającą kwoty 9.850 zł.

Dalsze uchwalone wnioski odnoszą się do uzyskania potrzebnych funduszów, oraz kwestji zawarcia kontraktu.

Mieszkańcy ul. Halickiej wieczorem nie mogą się dostać do pomieszkań, gdyż policja dotychczas nie uznała za stosowne zrobić porządku z włóczącemi się tam indywiduami, a w nocy znowu z powodu burd i awantur spać nie mogą. Onegdaj w nocy n. p. sześciu drabów napadło dwóch podoficerów 55. p. p., którzy zostali przez nich pobici i pokaleczeni. Przy tej sposobności dostało się także i żołnierzowi policyjnemu, który prawdopodobnie tylko przypadkiem zjawił się w chwili masakry. Panu policjantowi rzezimieszkowie podarli mundur. Skończyło się na tem, że tylko dwóch drabów przytrzymano, a to Teodora Romaniuka i Grzegorza Iwamera — reszta się ulotniła.

Jubileusz. P. Antoni Hawełka, właściciel niezmiernie popularnego w Krakowie handlu korzennego „pod palmą", obchodził w tych dniach jubileusz 40-letni swej zawodowej pracy. Jubilat otrzymał z kraju mnóstwo telegramów gratulacyjnych.

Temperatura. Barometr idzie w górę. Średnia temperatura w tym czasie była + 1·5°C., najwyższa + 2·8°C., najniższa — 0·4°C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr będzie co do kierunku południowo zachodni, co do siły słaby (1—2), średnia temperatura doby obniży się do — 1·0°C., stan nieba będzie zmienny, a względna wilgotność powietrza zmniejszy się do 90 prc.; opadu nie będzie.

Zgubiono pugilares z kluczykami od kasy wertheimowskiej. Łaskawy znalazca zechce się zgłosić do administracji naszego pisma.

Pęk kluczyków znaleziony na ul. Brajerowskiej, może sobie poszkodowany odebrać w administracji naszej.

Zguba. Właściciel zgubionego srebrnego łańcuszka na ulicy Sykstuskiej, dnia 4. bm., może takowy odebrać we filji banku austrjacko-węgierskiego, ul. Karola Ludwika l. 3.

Koncert muzyki wojskowej pp. nr. 95, pod kierownictwem kapelmistrza p. Forki, odbędzie się dziś o godzinie pół do 5. popołudniu, w sali „Sokoła". Program: 1. Mozart. Uwertura do op. „Wesele Figara". 2 Adam. Walc z opery „Ptasznik z Tyrolu" Zellera. 3. Gounod. Fantazja z opery „Haracz Zamory". 4. Kral. „Fin de siecle", kadryl humorystyczny. 5. Reckzeh. a) „Przed balem", b) „Po balu" — kwartety smyczkowe. 6. Lecoque. „Ali-baba", walc. 7. Kreutzer. Potpouri z opery „Nocleg w Grenadzie". 8. Hackh. „Gawot Mandarynów". 9. Komzak. „Wassergigerl", marsz.

Z „Gwiazdy." W niedzielę d. 6. bm. danem będzie na korzyść funduszu stow. w lokalu własnym przy ul. Franciszkańskiej l. 7, przedstawienie amatorskie. Członkowie stow. odegrają „U Wyłomu", dramat w 4 aktach Leopolda hr. Starzeńskiego. Początek o godz. 7. wieczorem.

Składki. Do administracji pisma naszego nadesłali dla głodnych dzieci urzędnicy kolei państwowej resztę z wieńca dla swego kolegi, zł. 12.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. Dziś w niedzielę popołudniu o godzinie 3 „Dwie sieroty", dramat w 5. aktach a 8. obrazach O. Feuillet'a; wieczór o godzinie 7 „Ptasznik z Tyrolu", operetka w 3. aktach Karola Zeller'a; jutro w poniedziałek po raz szósty „Ali-Baba", operetka w 3. aktach a 8. obrazach z baletem Valno i Busnach'a, z muzyką Karola Lecocqua.

O trupie dramatycznej p. Lasockiej donoszą nam z Tarnopola: Szereg przedstawień trupy teatralnej pod dyrekcją p. Lasockiej został zakończony „Miłymi kuzynkami." Trupa p. Lasockiej wyjeżdża do Trembowli. Życzymy jej takiego samego, jak u nas, powodzenia, bo sumienną swą pracą zasługuje w zupełności na poparcie.

Teatr.

(„Przeszkoda", sztuka w 4 aktach A. Daudeta.)

Mało kto wie, iż głośny autor „Jacka", „Nababa", „Numy Roumestana", „Ostatniej lekcji", rozpoczynał zawód literacki, jako autor dramatyczny. Dawno już temu grano na scenach polskich pierwszy utwór Daudeta, pod tytułem: „Ostatnie bóstwo". Jego pióra są również wyborne sztuki: „Biały gwoździk", „Poświęcenie", „Nieobecni", „Starszy brat", które dotychczas nie znalazły tłómacza.

W ostatnich czasach Daudet zwrócił się znów ku scenie i dał jej: „Arlezjankę", „Walkę o byt", tudzież „Przeszkodę", która w dniu onegdajszym ujrzała po raz pierwszy światło kinkietów na scenie tutejszej.

Podobnie jak „Walka o byt", jest „Przeszkoda" utworem tendencyjnym, odpo-
dzieło Ibsena, pod tytułem
Ibsen wskazuje w sw
wolnej woli: „Nie róbcie
miętnościom, nie nabywajc
raźliwych, które echem z

następnych pokoleniach. żyjcie moralnie, kształcąc się i wyrabiając równie moralnie, jak fizycznie, a dzieci wasze będą zdrowe i błogosławić was będą za to zdrowie, które im dacie w spuściźnie. Jeżeli je zarazicie trądem choroby, przeklną was, bo za wasze winy, jak Bóg mściciel starego zakonu, na dziesiątem pokoleniu prawo dziedziczności karę waszej deprawacji wymierzy“.

Inaczej Daudet, który utrzymuje, że reakcja wolnej woli wystarczy, by oprzeć się wpływowi chorobliwej dziedziczności, wobec której stoją bezsilnie psychologja i medycyna

Który z potentatów pióra ma słuszność w tym wypadku — odgadnąć nie trudno...

Wystawienie „Przeszkody“ na scenie warszawskiej przypomniało tamtejszej krytyce osnuty na podobnym temacie dramat Wacława Szymanowskiego, „Ostatnią próbę“. Notujemy przeto dla dokładności, że ś. p. Walery Łoziński na tle zupełnie prawie z „Przeszkodą“ identycznem osnuł swoją powiastkę, pod tytułem: „Ostatni środek“ („Pisma pomniejsze“ — Lwów 1865) i podobnie jak Szymanowski, oraz Daudet, każe matce dla uratowania syna przyznawać się do występku, którego nie popełniła.

Po tym wstępie, który wydał nam się koniecznym komentarzem do „Przeszkody“, posłuchajmyż treści sztuki:

Didier d'Alein ma poślubić pannę Magdalenę de Rémondy, sierotę, która niedawno ukończyła nauki w klasztorze. Magdalena ma opiekuna w osobie radcy, który, jak się pokazuje następnie, powziął myśl ujęcia sobie pupilki wraz z jej pięknym posagiem. W tem dopomaga mu siostra jego, stara panna, Estella, nieźle zakrojony typ dewotki. A bardziej jeszcze pomaga mu pochwycona w przelocie wiadomość, że ojciec Didiera był obłąkanym, że tedy prawem dziedziczności pomięszanie zmysłów spaść musi i na syna. Wiadomość ta pozwala panu radcy zerwać zamierzony związek, na co Magdalena z rozpaczą w duszy się zgadza. Pozwala się zamknąć w klasztorze, bez widzenia się z ukochanym, dla którego to nagłe, nieusprawiedliwione niczem zerwanie byłoby dostateczną przyczyną szaleństwa, gdyby istotnie był do niego skłonnym. Didier jednak nie szaleje — żąda tylko usłyszenia z ust Magdaleny, że to, co zaszło, stało się za jej wiedzą i wolą. I widzi się z nią w klasztorze. Rozmowa nie trwa długo. Magdalena powiada mu wyraźnie, że zrywa z nim, a pan radca komentuje fakt zerwania, odsłaniając tajemniczy jego powód. Didier dowiaduje się po raz pierwszy w życiu, że jest synem obłąkanego. I oto występuje kwestja dziedziczności — po raz pierwszy w akcie przedostatnim

Ostatni jest aktem... samych złudzeń. Didier nuci półgłosem, biega po scenie, przerzuca książki, przestawia kwiaty, naprzemian tęskni lub śmieje się... dziedziczność robi swoje! Jego biedna, szlachetna matka trwoży się, rozpacza, szuka środków ratunku. Co gorsza, Didier otacza się książkami, traktującemi kwestję obłędu i dziedziczności — a co najgorsza, stroi i ozdabia mieszkanie na przyjęcie tej zapewne, która już przybyć nie może. Biedny chłopiec — lada chwila wybuchnie szałem.

Wówczas matce jego przychodzi myśl wmówienia w Didiera, że jej nieszczęśliwy mąż, margr. d'Allein, nie był jego ojcem. A któżby nim być mógł? Wiadomo, że żony, a mianowicie nieszczęśliwe, szukają czasem pociechy. Przypuśćmy, że ona znalazła ją w miłości Hornusa, wychowawcy Didiera, który przez długie lata przebywał w jej domu. Hornus oburza się na to, odpycha ze zgrozą samą myśl przeniewierstwa ze strony kobiety tak świętej, ale pani d'Alein gotowa jest do tej ofiary z czci swojej w oczach syna, który ocalonym być musi. I powiada Didierowi, co powiedzieć zamierzyła, a on — śmieje się! „Ty, mateczko, tybyś mogła uczynić coś złego? Dajże pokój — to żarty!“ Hornus uszczęśliwiony — on wiedział dobrze, że się na tem skończy. Więc cóż — Didier oszaleć musi? Ale gdzież tam! Najpierw przekonał się, że jego ojciec oszalał w dwa lata po urodzeniu syna i to w skutek udaru słonecznego na rozpalonych piaskach Afryki, więc o dziedziczności nie ma mowy i obawy są płonne. Potem, jeżeli młodzieniec wygląda trochę na szaleńca, jeżeli śpiewa, skacze, biega, śmieje się — to dlatego, że oczekuje powrotu szczęścia. On wiedział, że Magdalena go kocha, że poznała niegodziwą intrygę swego opiekuna i że czeka tylko dnia pełnoletności, aby z murów klasztornych przybyć tu, do tego ślicznego gniazdka, które na nią oczekuje. I panna de Rémondy istotnie przybywa... rozwiązując zjawieniem się swojem wszystkie wątpliwości.

Wykonanie „Przeszkody“ na scenie tutejszej stało w zupełności na wysokości zadania.

Trudna postać Didiera znalazła sympatycznego przedstawiciela w osobie p. Woleńskiego, który grą swą staranną starał się usprawiedliwić pewne niekonsekwencje w charakterze bohatera sztuki. Udało się mu to w znacznej części.

Nader odpowiednią Magdaleną była pani Stachowicz, pełną rezygnacji margrabiną pani Cichocka. Pani German w roli świętoszkowatej Estelli nie wiele pozostawiała do życzenia, zaś pani Kwiecińska jako Noela sprawiała niezwykle sympatyczne wrażenie.

Stary pedagog Hornus udał się panu Chmielińskiemu, podobnie jak wstrętny radca, który w interpretacji p. Hierowskiego był w miarę — niesympatycznym, a zarazem całkiem odmiennym od przeciętnego szablonu, którym mniej inteligentni aktorowie zwykli posługiwać się przy odtwarzaniu czarnych charakterów.

Epizody przedstawiały się pomyślnie w grze pań Gostyńskiej i Urbanowicz, oraz panów Milewskiego i Szoberta.

Wystawa sztuki odznaczała się pod każdym względem starannością.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Taryfa strefowa na linjach kolei Karola Ludwika. Z dniem 1. stycznia 1892 zostaje kolej Karola Ludwika upaństwowioną, w skutek czego także od tego dnia obowiązywać będzie na linjach tej kolei taryfa strefowa, zaprowadzona na kolejach skarbowych już od d. 16. czerwca br. Podajemy poniżej ceny biletów, obliczone na niektóre oddalenia, za jazdę 3cią klasą, przyczem pamiętać należy, że za jazdę klasą drugą płacić się będzie podwójną, za pierwszą klasę potrójną należytość, a przy pociągach pospiesznych wzrasta cena każdego biletu o połowę należytości.

Ze Lwowa do Krakowa kosztować będzie bilet klasy trzeciej przy zwykłych pociągach 3 zł. 50 ct. (dotychczas 6 zł. 46 ct.), ze Lwowa do Bochni 3 50, do Tarnowa 3·00, do Rzeszowa 2·00, do Przemyśla 1·00. Do Krakowa bilet z Brodów 4 50 (dotychczas 8·22), z Stanisławowa 5·00, z Przemyśla 2·50, ze Stryja 4·00, z Sambora 3·50, z Sanoka 2·50, z Tarnopola 5·00, ze Złoczowa 4·50; z Podwołoczysk 5 50 (dotychczas 10·08), z Sokala 4·00, z Chyrowa 3·00, z Czerniowiec 6·50.

Za pakunki, nadane do transportu, opłacać się będzie za każde 10 kilogramów i kilometrów $^{2}/_{10}$ centa, jednakże bez uwzględnienia „wolnej wagi“ najniższa należytość jest 10 centów Za psy, do wagonu nawet wzięte, należy opłacać należytości, jak gdyby osobno nadane były, tj. $^{7}/_{10}$ centa za każdy kilometr od sztuki.

Przegląd polityczny.

* *Nordd. Allg. Ztg.* ostro krytykuje rozprawy włoskiej izby posłów nad kwestją kościelną, zowie interpelacje co do polityki kościelnej odgrzewaniem kwestji rzymskiej i w końcu powiada: Irredentyści i radykały usiłowali nielojalnie skrytykować prawidłowe i przyjaźnemi uczuciami dla Włoch tchnące oświadczenia Kalnoky'ego.

* Według *Neisser Presse* rzekł cesarz niemiecki do rekrutów pierwszego pułku gwardyjskiego: „Rekruci! Przed poświęcanymi sługami Boga i wobec tego ołtarza przysięgliście mi wierność. Jesteście jeszcze za młodzi, aby zrozumieć prawdziwe znaczenie tej przysięgi, ale starajcie się przedewszystkiem zachowywać zawsze przepisy i nauki. Przysięgliście mi wierność. Dzieci mej gwardji — to znaczy: jesteście moimi żołnierzami, oddaliście się mi z ciałem i duszą — dla was nie ma innego nieprzyjaciela, jak tylko mój nieprzyjaciel. Wśród teraźniejszych agitacyj socjalistycznych może się wydarzyć, iż wam dam rozkaz strzelania na własnych krewnych, braci, a nawet rodziców — co oby Bóg odwrócił, — ale i wtedy musicie spełniać moje rozkazy bez szemrania“. *Freisinnige Ztg.* powtarzając powyższą wersję, dodaje od siebie, iż nie może uwierzyć, by cesarz tak mówił, jak w *Neisser Presse* podano. Tu zachodzą widocznie wielkie nieporozumienia, które co rychlej należy usunąć.

* Przesilenie w Rumunji nie jest jeszcze załatwione; król Karol nie załatwił jeszcze podań o dymisję, jakie złożyli ministrowie Catargiu, Lahovary i Olanescu Według doniesień dziennikarskich, właściwym, bezpośrednim powodem do przesilenia gabinetowego był wybór biura w izbie deputowanych, przy którym nie wybrano żadnego ze zwolenników frakcji Vernesca. Ten wynik głosowania wykazał, że izba w bardzo ostrem stoi przeciwieństwie z większością rady ministerjalnej, oraz że zwolennicy p. Catargiu nie chcą, żeby został nadal w gabinecie, zrekonstruowanym w duchu prądów rusofilskich. Zaraz po dokonanych wyborach ministrowie udali się na naradę, której skutkiem było, iż trzej ministrowie złożyli podanie o dymisję.

(Telegramy z innych pism.)

Petersburg 3. grudnia. Metropolitą moskiewskim mianowany został arcybiskup chełmski i warszawski Leoncjusz, na miejsce arcybiskupa Joannicjusza, który przeszedł na metropolję kijowską.

Zmarł członek ministerstwa komunikacji i b. dyrektor departamentu kolei żelaznych, Żurawskij. (*K. C.*)

Petersburg [illegible]. grudnia. Dziennik *Ruskija Wied.* otrzymał drugie ostrzeżenie z powodu umieszczenia w dziale telegramów zatrważających i niezgodnych z rzeczywistością wiadomości w sprawie przeżywiania ludu. (*K. C.*).

Łódź [illegible]. grudnia. Dziś spłonęła przędzalnia Lissneta. Straty wynoszą 50.000 rubli. (*K. C*).

Rada państwa.

(Telegramy „Dziennika Polskiego“)

Wiedeń 5. grudnia. (*Z izby posłów*). W izbie deputowanych rozpoczęto dyskusję w sprawie kolei państwowych i debatowano kilka godzin w sprawie kolei lokalnych. Dyskusja nie przedstawiała jednak szczególniejszego interesu.

Komisja podatkowa wybrała Abrahamowicza referentem w sprawie wniosku Plenera.

Wiedeń 5. grudnia. (*Z izby posłów*). W dalszym ciągu debaty budżetowej przemawiał p. Kaftan za decentralizacją kolei i za utworzeniem fachowej szkoły dla urzędników kolejowych.

Reprezentant rządu szef sekcji Wittek odpowiadał na wywody wczorajszych i dzisiejszych mowców.

Z ważnych powodów nie może rząd odpowiedzieć na podniesione przeciwko kolei południowej zarzuty, musi jednakże stanowczo zaprzeczyć, jakoby podróż tą koleją była niebezpieczna. Na wszystkich kolejach w Austrji przedsięwzięto już co potrzeba, aby ruch był bezpieczny.

Co się tyczy decentralizacji kolei, powołuje się pos Wittek na to, co powiedział minister handlu

Niebawem skończą się rokowania w tej sprawie i będzie można podać bliższe szczegóły.

W kwestji taryfowej nie można także wydać stanowczego sądu, gdyż dotychczasowe prowizoryczne, chwiejne rezultaty nie dają ku temu podstawy.

Rząd nie może zniżać taryfy dla wszystkich transportów zboża, gdy bowiem wszystkim transportom zboża przyznał takie ulgi, jak transportom sprowadzanym przez młyny, wówczas zmniejszyłyby się dochody państwowe o miljon zł. Nowa taryfa za przewóz zboża wejdzie w życie z dniem 1. stycznia 1892 r.

Około godziny 2. zabiera głos p. Szczepanowski, jako mowca jeneralny.

Telegramy „Dziennika Polskiego.“

Wiedeń 5. grudnia. *Wiener Ztg.* ogłasza, że dyrektor jeneralnej inspekcji kolei br. Lilienau otrzymał tytuł i rangę szefa sekcji.

Berlin 5. grudnia. Tutejsze pisma donoszą, że car odmówił przyjęcia deputacji szlachty, która prosić go miała o nadanie konstytucji.

Berlin 5. grudnia. Przemowę cesarza do rekrutów omawiają znów wszystkie pisma i porównywują ze znanym aforyzmem, napisanym do księgi monachijskiej.

Przewódcy stronnictwa konserwatywnego poruszyli myśl rekonstrukcji programu partyjnego na zasadzie ściślejszego konstytucjonalizmu. *Post* pochwala ten plan, zaznaczając, iż należy koniecznie zaznaczyć, ze absolutystyczne tendencje nie znajdą w żadnem stronnictwie poparcia.

Rzym 5. grudnia. Dziś obradowano dalej nad interpelacją w sprawie przemówienia Kalnoky'ego w kwestji papieskiej. Rudini, zwracając się do Cavaloti'ego, zaznaczył, iż nie może pojąć, jakim sposobem kwestja świeckiej władzy papieża, kwestja dawno pogrzebana, zawsze na świeżo poruszaną bywa we włoskim parlamencie. Z chwilą opuszczenia Rzymu przez Francuzów, zajmowała dyplomatów nie sprawa przywrócenia świeckiej władzy, ale kwestja uregulowania stosunku papieża do rządu i stosunku papieża do mocarstw. W pierwszym rzędzie chodziło tu o Austro-Węgry i Francję. Ponieważ Francja była jednak wówczas zajęta ostatecznym wysiłkiem walki o całość, decydującem było zachowanie się Austro-Węgier.

Przyznać należy, że zachowanie się to było jaknajlojalniejsze. Austro-Węgry nie mięszały się bynajmniej w wewnętrzne sprawy włoskie. Gdy w roku 1871 rząd włoski ustawą gwarancyjną zapewnił moralną udzielność papieżowi i zawiadomił o tem obce rządy, byłoby się położenie Włoch stało drażliwem, a nawet kłopotliwem, gdyby przeciw ustawie tej podniesiono zarzuty. Austro-Węgry jednak oświadczyły natychmiast, że wierne zasadzie neutralności w sprawach wewnętrznych innych mocarstw, nie zajmują się oficjalnie ustawą gwarancyjną, a tak zupełnie lojalnie uznały ją za rzecz wewnętrzną włoską.

Co do obecnej przemowy Kalnoky'ego, to Cavalotti widocznie przeoczył, że minister w mowie swej wyraźnie zaznaczył, iż rząd jego bynajmniej sprawą tą zajmować się nie zamierza a on nie miał najmniejszej chęci obrażenia Włoch.

Zresztą wiadomą jest rzeczą, iż gdyby jedność Włoch była zagrożoną, Austro-Węgry wraz ze swą armią stanęłyby po stronie Włoch W końcu zaznaczył Rudini, iż żaden rząd włoski nie dopuści mięszania się obcych rządów w wewnętrzne sprawy włoskie. Mowę jego przyjęto hucznymi oklaskami i debatę odroczono do przyszłego posiedzenia.

Londyn 5. grudnia. *Times* donoszą, że wiadomości o powstaniu w Chinach były przesadzone.

Wiedeń 5 grudnia. Zmarł tu znany krytyk Schembera.

Wiedeń 5 grudnia. Kredyty 274·75, laenderbanki 191·75, statsbany 278, lombardy 83·50, alpiny 63·40, renta majowa 91·70, węgierska renta złota 104.

Cieszyn 5. grudnia. Zjazd zapowiada się liczny. Dotąd przybyło 40 delegatów. Wieczorem przybędzie jeszcze wielu. Jutro wieczór mickiewiczowski. W poniedziałek odbędzie się wspólny bankiet. Przyjęcie serdeczne.

Wiedeń 5. grudnia. Na podstawie najlepszych informacyj mogę was zapewnić, że Sejm kraj. zostanie zwołany w ostatnich dniach grudnia na trzy dni, prawdopodobnie na 28., 29. i 30. bm., celem uchwalenia prowizorjum budżetowego. Dziś, jutro odejdzie stąd do Wydziału krajowego pismo hrabiego Taaffego, pozostawiające Wydziałowi decyzję co do zwołania takiej sesji.

Buda-Peszt 5. grudnia. (Posiedzenie sejmu.) Minister oświaty, p. Csaki wnosi projekt do ustawy, regulującej pensje nauczycieli i nauczycielek publicznych szkół ludowych, utrzymywanych przez gminy lub zgromadzenia wyznaniowe. (Burzliwe oklaski i okrzyki „Eljen!“) — Projekt przekazano komisji szkolnej.

Rzym 5. grudnia. Większość parlamentarna odbyła wczoraj wieczorem posiedzenie i uchwaliła przeforsować, aby pełna izba bezzwłocznie powzięła stanowczą uchwałę co do polityki wewnętrznej i kościelnej dzisiejszego rządu włoskiego. Nadto uchwalono, że Rudini'emu należy powierzyć utworzenie komitetu członków większości parlamentarnej. — Na posiedzeniu tem byli ministrowie Rudini, Nicotera i Luzzati.

Rudini oświadczył, iż rząd zgadza się zupełnie z temi uchwałami.

Rzym 5. grudnia. Papieskie pisma wyrażają ubolewanie z powodu obojętnej postawy państw europejskich wobec rzezi chrześcjan w Chinach.

Rzym 5. grudnia. Gdy król Humbert wychodził wczoraj z Kwirynału, chciał jakiś włóczęga dostać się do niego i wręczyć mu prośbę potknął się jednak, upadł na twarz i skaleczył się lekko. — Zaprowadzono go do biura policji.

Londyn 5. grudnia. Do *Daily News* donoszą z Nowego Jorku, że wskutek zaprowadzenia bilu Mackinleya, dochody z ceł zmniejszyły się od 1. lipca b. r. o 36 miljonów dolarów.

Berlin 5. grudnia. Parlament niemiecki ukończył drugie czytanie noweli o kasach chorych i przyjął ją ze zmianą, proponowaną przez komisję, na którą zgodził się minister Boetticher, iż nowela ta obowiązywać ma od 1 lutego 1893, a nie od 1. października 1892, jak pierwotnie proponowano.

Paryż 5. grudnia. Cesarz brazylijski Don Pedro umarł dziś w nocy o godzinie dwunastej minut 40.

Bukareszt 5. grudnia. Stan zdrowia królowej rumuńskiej poprawił się bardzo znacznie, tak, że królowa niebawem powróci do zamku swego w Sinaji, jeżeli tylko pogoda sprzyjać będzie.

Wiedeń 5. grudnia. Giełda zbożowa. Pszenica na wiosnę 11·56, żyto 11·35, owies 6·99.

Nowy Jork 5. grudnia. Pod Thompsonem w stanie Conecticut zetknęły się dwa pociągi towarowe. W kilka chwil za niemi wyjechały pociągi pospieszne, które nic nie wiedząc o katastrofie wjechały na nie i wykoleiły się Trzy osoby poniosły śmierć na miejscu, pięć zaś jest rannych.

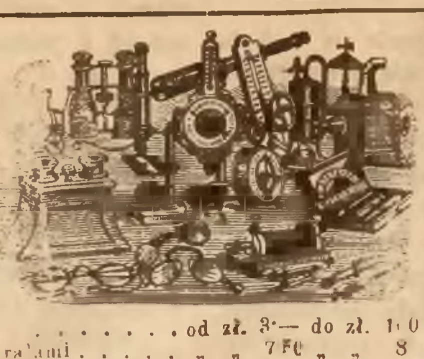
Nowy Jork 5. grudnia. W południe wczoraj wdarły się jakieś dwa indywidua do biura bankiera Rioseła Sage znajdującego się w domu przy Brodway l. 71, i zażądały od Sagego 1.200 000 dolarów. Gdy Sage kwoty tej wydać im nie chciał, rzucił jeden z napastników dynamitową bombę, W skutek tego powstała straszliwa eksplozja, w czasie której pięć osób poniosło śmierć, a dziesięć jest rannych Część domu zniszczona. Złoczyńca zginął także. Przypuszczają, że to był warjat.

NADESŁANE.

N[illegible] praktyczniejsze i najlepsze podarki

na Gwiazdkę i Nowy Rok

są do nabycia w największym wyborze



Adolfa Silbersteina

Optyka i Mechanika

WE LWOWIE

ul. Karola Ludwika 9 i róg ul. Sykstuskiej l.

Lornetki teatralne z futerałami	od zł. 3·—	do zł. 1·0
Wojskowe Binokle polowe z futerałami	„ „ 7·50	„ „ 8
Dalekowidze na większe odległości	„ „ 2·50	„ „ 5·
OKULARY w najrozmaitszych oprawach	„ „ 1·—	„ „ [illegible]
CWIKIERY „	„ „ 1·—	„ „ 26
Ręczne lornetki krótkie i długie	„ „ 1·—	„ „ 18
Barometry metalowe (Aneroidy)	„ „ 3·—	„ „ 4·
Barometry metalowe w rzeźbionych ramach z termometrem lub bez takowego	„ „ 6·—	„ „ 4·
Termometry stojące i wiszące	„ „ —·30	„ „ 10

Mikroskopy od zł. 4· do zł. 250
Reisszeugi „ „ 1·— „ „ 28·—.
Stereoskopy „ „ 2·50 „ „ 15·—.
Obrazki stereoskopowe od 10 ct. sztuka do 60 ct.
Pantoskopy do powiększenia rozmaitych obrazów od zł. 2 do 30 zł.
LATARNIE MAGICZNE z obrazkami od zł. 1 do zł. 20.
MODELE MASZYN PAROWYCH to jest **Lokomotywy, Motory i Lokomobile** od zł. 3 do zł. 2[illegible]
MODELE ELEKTRYCZNE t. j. **Karuzele, Motory,** i t. d.
MASZYNKI DO ELEKTRYZOWANIA I ROZMAITE ELEMENTA.
ELEKTRYCZNE DZWONKI POKOJOWE.
Metronomy (taktomierze dla uczących się na fortepianie).
NAJWIĘKSZY WYBÓR prawdziwych szkieł z górnego kryształu (Bergkristallgläser).
2015 1—?

Przy zamówieniach z prowincyj upraszam o podanie ceny, wysyłka odwrotną pocztą.

!!! Wielki krach !!!

Nowy York i Londyn nieoszczędziły także stałego lądu europejskiego i pewna wielka fabryka wyrobów srebrnych zobaczyła się spowodowana cały swój zapas zbyć za cenę malenką jedynie kosztów wyrobu. Jestem upoważniony spełnić to zlecenie.

Rozdarowuję

przeto każdemu, **bogatemu** czy **ubogiemu** następujące przedmioty jedynie za złożeniem 6 zł. 60 ct., a to:

6 sztuk najlepszych nożów z prawdziwą angielską klingą.
6 „ „ ameryk. patent. srebrnych widelców z jednej sztuki.
6 „ „ „ „ „ łyżek stołowych.
12 „ „ „ „ „ łyżeczek do kawy.
1 „ „ „ „ „ chochla do rosołu.
1 „ „ „ „ „ chochelka do mleka
6 „ „ angielskich podstawek Victoria.
2 „ „ efektownych lichtarzy stołowych.
1 sitko do herbaty.
1 sitko do cukru. 630 1—3
42 sztuk razem.

Wszystkie wymienione tu przedmioty kosztowały poprzednio 40 zł., a dziś są do nabycia za minimalną cenę **6 zł. 60 ct.**

Amerykańskie patentowane srebro, jest na wskroś białym metalem, który przez lat 20 zachowuje barwę srebra, za co się poręcza. Na dowód, że anons ten na

żadnem oszustwie

nie polega, obowiązuję się publicznie, że jeżeli komu towar nie konweniuje, zwrócić bez oporu całą należytość, i oby nikt nie zaniedbał sposobności zakupić sobie tego **pysznego garnituru.**

Rozsyłka za pobraniem lub nadesłaniem należytości poprzedniem.

Szczególniej zalecenia godnym jest proszek do czyszczenia, pudełko wraz z przepisem użycia 15 ct.

P. PERLBERGA, agencja fabryki

zjedn. ameryk. patent. srebrnych wyrobów.

Wiedeń, II. Rembrandtstrasse nr. 33.

Wyciąg z pism dziękczynnych:

Byłem zupełnie zadowolony z pańskiej przesyłki 42 sztuk za 6 zł. 60 ct. i proszę mi znowu taką samą przysłać.

Triest, 1. Czerwca 1891. *Ernst Ritter v. Fumée.*

Byłam z pańskiej przesyłki bardzo zadowoloną i proszę raz jeszcze przysłać mi, co następuje.

Oberndorf, 18/11. 1891. a/d. Salzach. *Teresa Stelzer.*

Poręczenie prawdziwości

od lat 40-stu

chlubnie znanych naszych doskonałych i skutecznych przetworów:

Dr. Suin de Soutemarda

aromatyczna pasta do zębów

jedyny dotąd najdoskonalszy środek do konserwowania i czyszczenia zębów i dziąseł do najpóźniejszej starości w 1/1 i 1/2 paczkach po 70 i 35 centów.

Dr. Borchardta

aromatyczne mydło ziołowe

skuteczny środek na tak niemiłe: „piegi, wypryski, pęcherzyki, łupież i inne nieczystości skórne“, tudzież na „kruchą, suchą i żółtą cerę“ zarazem doskonałe **„mydło toaletowe“** zapieczętowana paczka 42 ct.

Dr. Béringuiera „Olejek na włosy z korzeni ziół“ dla wzmocnienia i konserwowania włosów na brodzie i głowie, flaszka 1 zł.

Profesora dr. Lindesa „Roślinna pomada laskowa“ podnosi połysk i gibkość włosów i nadaje się zarazem do utrzymania przedziału we włosach, w oryginalnych sztukach po 50 ct.

Balsamiczne mydło oliwne odznacza się swem ożywiającem, oraz konserwującem działaniem na gibkość i miękkość cery, w paczkach po 25 ct.

Dr. Béringuiera „Aromatyczny wyciąg koronny“, jako wyborna woda perfumowa i do mycia, wzmacniająca i orzeźwiająca ciało, w oryg. flaszkach po 1 zł. 25 ct. i 75 ct.

Dr. Hartunga „Pomada ziołowa“ dla wzmocnienia i ożywienia porostu włosów, w zapieczętowanych i w szkle stemplowanych słoikach po 85 ct.

Dr. Hartunga „Olejek z kory chinowej“ dla konserwowania i upiększenia włosów w zapieczętowanych i w szkle stemplowanych słoikach po 85 ct.

Braci Leder „Balsamiczne mydło z olejku orzechów ziemnych“, sztuka po 25 ct., 4 sztuki w jednej paczce 80 ct. Poleca się szczególniej na chropawą i popękaną skórę i delikatną cerę, osobliwie u kobiet i dzieci.

Jedynie sprzedają po powyższych cenach oryginalnych we **LWOWIE** w aptekach Z. Ruckera, J. Beisera, P. Mikolascha, J. Wewiórskiego i A. Sklepińskiego; w **Białej** w aptece E. Kelera; w **Brodach** u apt. H. Grünspanna i Wilhelma Langsberga; w **Brzeżanach** u B. Fadenhechta; w **Czerniowcach** u Ign. Schnircha; w **Drohobyczu** Wiktor Raszka apt.; w **Grybowie** u A. Muszyńskiego; w **Jarosławiu** w aptece Wiktora v. Rohma; w **Kołomyi** u K. Ładena i E. Stencla, w apt. A. Sidorowicza; w **Kopeczyńcach** w apt. Maks. Redera; w **Krakowie** w apt. W. Redyka, Fr. Sobierajskiego, Leona Rosnera, J. Rudnickiego i K. Wiszniewskiego; w **Milówce** Mat. Quirini; w **Przemyślu** u E. Machalskiego; w **Rzeszowie** u Ign. Schsittera i Sp.; w **Radowcach** u W. Budziszewskiego; w **Sokalu** w apt. Wysoczańskiego; **Stanisławowie** w apt. Jana Macury, A. Beilla i Albina Amirowicza; w **Tarnopolu** u Fr. Jamrogiewicza apt.; **Tarnowie** u H. Wierzyckiego, A. Bergera.

Ostrzeżenie! Przed naśladowaniami **Dr. Borchardta** „Mydła ziołowego“ i **Dr. Suin de Boutemarda** „Pasty do zębów“ ostrzegamy niniejszem szanownych kupujących usilnie. 1421 1—1

Raymond & Comp. w Berlinie,

c. k. właściciele przywilejów.

Przewyborne w smaku i zapachu

przez **Suez** sprowadzan

HERBATY

chińskie.

po zł. 2, 2·80, 3·20, 3·60, 4, 4·40 i 5 zł za funt = 500 gramów.

Wysiewki herbaciane

po zł. 1·50 i 1·70 za funt = 500 gramów z zupełnie świeżego transportu

1—? poleca handel 1010

ST. MARKIEWICZA

we Lwowie, w Rynku l. 42.

Dobrego przyjęcia jakie w całej Galicji doznały **W. Nowickiego zeszyty ze wzorami do nauki pisma polskiego** jest to najlepszym dowodem, że pierwszy nakład takowych w przeciągu miesiąca zupełnie się wysprzedał.

Ułatwienie i rezultaty, jakich P. T. Nauczyciele przy nauce kaligrafji posługujący się tymi zeszytami doznają i niska cena tychże, godne są, ażeby je w każdej szkole zaprowadzono. Nowe wydanie Nowickiego zeszytów we wielkim nakładzie drukuje się i będzie dopiero 10. listopada gotowe. Wtenczas też wyszlą się wszystkie niezałatwione zamówienia.

Zeszyty te, polecone przez c. k. Radę szkolną krajową do użytku w szkołach ludowych wszelkiej kategorji i w szkołach średnich, wydaje handel **Stanisława Köhlera**, przy ulicy Batorego l. 8. we Lwowie i są do nabycia we wszystkich składach papieru w Galicji po cenie 2 centy za sztukę. (Całość w dziesięciu zeszytach). W Krakowie na głównym składzie u p. Jana Fischera, Pałac Spiski. 2032 1—2

Najbogatszy wybór

modnych wachlarzy

— Na żądanie posyła się. —



Po zadziwiaj. tanich cenach.

1—6 **w fabryce wachlarzy** 629

Józefa Wertheimera,

Wien, I. Opernring **Nr. 7.**

Ilustrowane cenniki gratis.



Orygin. prof. dra Jägera wyroby po cenach fabrycznych z najszlachetniejszej wełny, zalecane dla osób wątłego zdrowia, łatwo się przeziębiających.

Koszule
kaftaniki
Kalesony i majtki
Skarpetki i pończochy
Ogrzewacze na żołądek
Kamasze — dla pań, mężczyzn i dzieci
Pończochy myśliwskie ze stopami i bez
Kamizelki męskie włóczkowe z rękawami
Staniki włóczkowe do noszenia po sukni z rękawami i bez,
Spodnice włóczkowe 1024 a 1—?

poleca

handel płócien i bielizny

JANA RIEDLA

we Lwowie.

Niema więcej kaszlu!

Starym uznanym środkiem domowym są prawdziwe jedynie

Oskara Tietzego

Bonbony cebulowe.

Zadziwiająco szybko działające przeciw **kaszlowi, chrypce, zaflegmieniu itd.** Tylko właściwy skład moich bonbonów zapewnia skutek. Należy tedy uważać dokładnie na nazwisko ***Oskar Tietze*** i ***„markę cebuli,“*** są bowiem i **bezwartościowe,** a **nawet szkodliwe** naśladownictwa.

W woreczkach po 20 i 40 ct.

Skład główny: Apt. F. Križan, Kromieryż.

Składy w wielu aptekach, drogueriach i t. d. 190 21—14

We Lwowie w aptekach: dr Mikolascha spadk., Zygm. Ruckera spadk., Jakób Piepes; w Samborze: J. Aleksiewicza apt., K. Marescha apt.; w Bełzie: Ad. Gross apt.; w Ustrzykach: Alf. Jastrzebski; w Czortkowie: L. Ness apt.; w Kopeczyńcach: M. Reder apt.; w Kołomyi: A. Sidorowicz apt., K. R. Witosławski apt.; w Jarosławiu: J. Rohm apt.; w Stanisławowie: A. Beill apt.; w Brodach: H. Grünspann apt.; w Kamionce-Strumiłowej: K. Pilewski apt.; w T[illegible]bowli: [illegible] Lipu[illegible] a t.



Wiedeński magazyn towarów wełnianych

„AU LOUVRE”

Lwów, plac Kapitulny l. 3.

Filja w Stryju Rynek.

Największy w guście francuskim urządzony skład towarów na całą Galicję.

Stosowne podarunki na Gwiazdkę i Nowy Rok. Dokładne cenniki rozsyłają się na żądanie bezpłatnie. Największy skład jest zarówno w parterze, jako też na I piętrze podzielony na wiele oddziałów.

Wielki wybór wszelkich możliwych dywanów, salonowych, ściennych na łóżka, stoły i ołtarze. Firanki białe, creme i kolorowe. Portjery od zł. 2·40 wyżej. Skóry angorowe, kapy na łóżka i stoły. Przedmioty dekoracyjne, kołdry stebnowane, koce do podróży, sań i na konie.



Osobny oddział dla towarów futrzanych, jak zarękawki, czapki męskie, damskie i dla dzieci, oraz obłamowania wszelkiego rodzaju.

W innych oddziałach znajdują się następujące towary w największym wyborze: koronki, wstążki, kwiaty, pióra, hafty i koronki do bielizny, kapelusze damskie i dziecinne, borty passmanterje, tiule, welony, przybory krawieckie i modniarskie.

Wyroby pończoszkowe, dla dam i dzieci, gorsety francuskie, chustki włóczkowe, bułgarki, halki, rękawiczki damskie, męskie i dziecinne, skórkowe, duńskie, szwedzkie i angielskie, parasole od deszczu, wachlarze czarne i kolorowe na wieczorki i bale. Staniki trykotowe Jersey dla dam i dzieci, szlafroki damskie, sukienki dziecinne, płaszczyki, paltociki, fartuszki, czapeczki, kamasze.

Osobny oddział wysyłki — wszelkie zamiejscowe zamówienia wykonują się najsumienniej za zaliczką pocztową. 1994 1—?

Magazyn „AU LOUVRE” we Lwowie, plac Kapitulny l. 3.

Właściciel: **E. M. BERNFELD** z Wiednia

Są do nabycia w księgarniach dzieła naukowe pedagoga **Plato v. Reussnera:**

Najlepsza Metoda

do nauczenia się **BEZ NAUCZYCIELA** czytać, pisać i rozmawiać po niemiecku w **3-ch MIESIĄCACH**, po angielsku w **24-ch LEKCJACH.** Cena metody niemieckiej kurs niższy 80 ct., kurs wyższy 2 zł. 10 ct. Komplet, (kurs niższy i wyższy razem), 2 zł. [illegible]0 ct. Metoda Angielska z wymową, kurs niższy 90 ct. **NAJLEPSZY ELEMENTARZ POLSKO-NIEMIECKI** z wymową, z 14 wzorkami pisma i 200 rycinami po 47, 28 i 14 ct. **NAJNOWSZY ELEMENTARZ POLSKI** z 20—40 wzorkami pisma, rysunków i rycinami (obrazkami) razem **340 FIGUR**, tudzież ze wskazówkami pedagogicznemi oprawny po 35, 28 ct., broszurowany po 20, 14 i 7 ct. Powiastki **polsko-niemieckie** 28 ct. Powieść **Ali-Baba** i **40 Zbójców** 20 ct. Powieść **Myśliwi Giemz** 14 ct.

Skład główny w księgarni **SEYFARTHA i CZAJKOWSKIEGO,** we Lwowie. 1995 1—11

Dla wygody Łaskawej Publiczności, urządziłem **regularne transporta węgla kamiennego** górnoszląskiego wprost z kopalń **bez pośrednictwa p. H. Dattnera,** mogę przeto dostarczać P. T. Łaskawej Publiczności

Węgla kamiennego

w kostkach lub w kawałkach bez prochu w cenie zł. 3·50 ct. za 5 cetnarów z dostawą do domu w dniu zamówienia w wozach zamkniętych lub w plombowanych workach.

Dostarczam również z dostawą do domu:

Sąg drzewa bukowego w cenie . . . . . zł. 15·—
10 cetnarów rzniętego na 3 części . . . . . „ 4·50
10 „ „ „ 4 „ . . . . . „ 4·70

Wreszcie polecam handel mój obficie zaopatrzony we wszelkie towary kolonialne, delikatesy, wina, piwa pilzneńskie etc. po cenach najumiarkowańszych.

2033 1—6 **JAN WAŻNY,** ul. Czarneckiego l. 2. Telefon l. 197.

KOKS.

Przy zbliżającej się porze zimowej, mamy zaszczyt zwrócić znowu uwagę Szanownej Publiczności na nasz

Koks łamany. 1908 1—13

Cena naszego

Koksu

wynosi za 50 klgr. **70** ct. z wolną dostawą do mieszkań.

Potrzebne reparacje i mniejsze przerabiania pieców i kuchni do opalania naszym

KOKSEM

wykonujemy bezpłatnie.

Wszelkie zamówienia telefonem lub kartą korespondencyjną będą bezzwłocznie uskutecznione.

Zarząd Zakładu gazowego we Lwowie.

Lwów **J. A. BACZEWSKI** Rynek l. 31.

poleca 2025 b 1—52

w śmienitą, starą, w smaku i gładkości lepszą od Koniaku:

STARKE

Marka:			Marka:		
* butelka o 3/4 Litr.	zł.	—·70	1830 butelka o 3/4 Litr.	zł.	1·20
** „ „	„	—·90	1850 „ „	„	1·50
*** „ „	„	1·—	1840 „ „	„	2·50

Powyższe ceny są fabryczne, w mieście o 10 ct. na butelce wyższe.

Dnia 28. Listopada b. r.

otworzyliśmy

we Lwowie, Plac Marjacki, Hotel Europejski

FILJĘ KRAKOWSKIEJ FABRYKI

WYROBÓW INTROLIGATORSKICH

i wykonywamy wszelkie roboty, wchodzące w zakres introligatorsko-galanteryjny pod osobistym kierunkiem **naszego wspólnika p. M. Żenczykowskiego.**

M. Żenczykowski i Sp.

2028 1—3 Fabryka wyrobów introligatorskich w Krakowie.

DO AMERYKI.

KARTY JAZDY 1187 1—?

Niederlandzko-amerykańskiego Towarzystwa żeglugi parowej

I. Kolowratring 9
IV. Weyringergasse 7 a **WIEDEŃ.**

Prospekta i objaśnienia szybko i bezpłatnie.

Najkrótsza, najszybsza i najtańsza podróż.

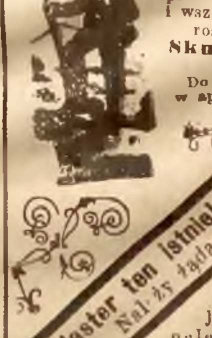
Kolej 3 kl. z Oświęcimia do Wiednia kosztuje tylko 3 zł. 50 ct.
„ 3 „ z Krakowa „ „ „ „ 4 „ 50 „

MEDAL ZŁOTY NA WYSTAWIE ŚWIATOWEJ PARYSKIEJ 1889.



MEDAL ZŁOTY NA WYSTAWIE ŚWIATOWEJ PARYSKIEJ 1889.

L. Lusera Plaster dla turystów!



Pewnie i szybko działający środek przeciw **nagniotkom, odciskom,** t. z. twardej skórze na podeszwie i pięcie, przeciw **brodawkom** i wszelkim twardym naroślom skórnym. **Skutek poręcza się.** Do nabycia w aptekach.

Plaster ten istnieje tylko w jednej wielkości po 60 ct.
Należy żądać wyraźnie **Lusera** plastra dla turystów.

Liczne uznania leżą do dyspozycji

w głównym składzie rozsyłkowym

Apteka

L. Schwenka

w Meidling pod Wiedniem.

Tylko wtedy prawdziwy, jeżeli każdy przepis użycia i każdy plaster zaopatrzony jest obok stojącą marką ochronną i podpisem: należy przeto baczyć na to i **falsyfikaty zwracać napowrót.**

Składy **we Lwowie** J. Mikolasch, H. Blumenfeld, Z. Rucker, J. Wewiórski; **w Krakowie** C. Wiszniowski, J. Trauczyński, L. Rosner, W. Redyk, E. Stockmar; **w Kopyczyńcach** M. Redera; **w Przemyślu** J. Lepiankiewicz, L. Nahlik; **w Sokalu** E. Wysoczański; **w Brodach** W. Landesberg, M. Kullak; **w Czortkowie** L. Ness; **w Kołomyi** A. Sidorowicz, Ed. Stenzel i K. Br. v. Witosławski; **w Stanisławowie** J. Macura, A. Amirowicz; **w Tarnowie** M. Adler, J. Sokalski, F. Leszczyński; **w Milówce**: J. Reisner; **w Czerniowcach** W. v. Alth, dr. J. Barber.

DITMARA-LAMPY

w niezrównanie wielkim wyborze, do wszelkich potrzeb oświetlania

osiągają przy użyciu stosunkowo małej ilości nafty jak najsilniejsze światło:

Palniki o sile świetlnej od 4 do 175 świec! 1825 1—3

Cenniki i rysunki na poszczególne rodzaje lamp jako to: **stołowych, wiszących, słupkowych, do pokoi sypialnych, latarnie** i t. p.

wysela natychmiast franco.

R. DITMAR, Lwów, plac Marjacki liczba 9.

Fabryczny skład **Rudolfa Ditmara w Znaim.** | Wyrobów majolikowych, artystycznych, dekoracyjnych, zbytkownych, tudzież dla potrzeb gospodarskich.

Kto używa „Concentre Maggi“

We flaszeczkach począwszy od 45 cent.

MOŻE MIEĆ ROSOŁ SMACZNY

Ekstrakt do rosołu. HORS CONCOURS na wystawie powszechnej w PARYŻU 1889 (właściciel fabryki był członkiem Jury rozdania nagród) Do nabycia we wszystkich handlach korzennych.

Skład [illegible]